Nr. 224. Dnia 15 sierpnia. Piątek. Dnia 3 (15) sierpnia 1890 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

ROK SIEDMDZIESIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

PRENUMERATA

Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym:

W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Za granicą miesięcznie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 3.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz kop. 20

Nekrologja: za wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia za jeden *wyraz* po 2 kop. każdy raz; ogłoszenie minimum 20 kop.

Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Rajchmana i Frendlera ulica Senatorska.

Dziś:	Wniebow. N. M. P.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 43.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 2 r.
Sobota:	Rocha Wyznaw.	Zachód " " 7 " 24.	Zachód " 7 " 49 w.
Niedziela:	Jacka Wyznawcy.	Długość dnia godzin ... 14 " 41.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 0.
Poniedz.:	Agapita Męcz.	Ubyło " " 2 " 01.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 15 R.

Wtorek:	Rufina i Marjana.
Środa:	Bernarda Opata.
Czwartek:	Joanny Fremiot.
Piątek:	Symforjana i Tym

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141

KALENDARZ.

Imiena słowiańskie: Dziś Jasława św, jutro Domorada.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do $7^{1}/_{2}$ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)

Zabawy: Zabawa dla dzieci. (Zwierzyniec—4 po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Ojciec Marcjala", jutro „Ernani" (występ gościnny p. Józefa Migliori); — Nowy: dziś „Symplicjusz", jutro „Kłusownicy". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy rs. 3174 kop. 51. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

— W dniu jutrzejszym odprawione będą solenne wotywy w kościołach:

św. Jacka (po-dominikańskim), przed ołtarzem Matki Boskiej Różańcowej, na intencję braci i sióstr bractwa Różańca św., o godz. 7-ej zrana;

św. Ducha (po-paulińskim), ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej i przed Jej ołtarzem, o godz. 9-ej zrana;

św. Anny (po-bernardyńskim), na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Panny Marji, o godz. 9-ej zrana.

— Całodzienne nabożeństwo odpustowe z nieustannem wystawieniem N. Sakramentu, kazaniami, procesjami, oraz nieszporami odprawione zostanie w dniu jutrzejszym ku czci św. Rocha, wyznawcy, w kościele św. Krzyża. Po nieszporach, przed zakrystją, odbędzie się sesja członków bractwa św. Rocha, na której osoby, życzące należeć do tegoż bractwa, w księgę albumu będą mogły być zapiaane.

— Jutrzejszemi nieszporami rozpoczną się całodzienne solenne nabożeństwa odpustowe w następujących kościołach:

św. Jacka (po-dominikańskim) ku czci św. Jacka;

św. Kazimierza (panien sakramentek) i św. Ducha (po-paulińskim) na pamiątkę poświęcenia.

Foki i polityka.

Od czasu do czasu, w rzadkich, co prawda, odstępach, morze Behringa ma przywilej ożywiania członków parlamentu angielskiego. Interpelacje sypią się, jak z rogu obfitości, *Times* i *Standard* domagają się wojny natychmiastowej, a raczej niezwłocznego wysłania okrętów wojennych na północ odległą, opinja publiczna, zaniepokojona wojowniczemi artykulami, zapytuje z obawą: Co to będzie?

Dotychczas nic nie było. Kończyło się na pogróżkach i krótszych lub dłuższych wyjaśnieniach z trybuny ministerjalnej. Snać angielskie sfery urzędowe mniemają, iż o foki wojować na serjo nie warto.

Bo wszystkie te interpelacje, artykuły dziennikarskie i t. p. mają foki na widoku. Pożyteczne te zwierzęta, wielce dla swych futer i tłuszczu cenione, które Linneusz umieścił jako rodzaj na czele rzędu drapieżnych, Cuvier zaś na czele ostatniej familji *Amphibies*, tępione są bez miłosierdzia. Kto na nie nie poluje! I kompanja handlowa, która ma do tego prawo, i mieszkańcy na południe od Alaski położonej Kolumbji Brytyjskiej, którzy chadzają na łowy prawem kaduka, i inna tego rodzaju gawiedź wolnych strzelców — wszystko to śpieszy na wyścigi na morze Behringa, aby tam zdobyć kilkadziesiąt futer, które doskonale zastępują futerko bobrowe, tyle przez elegantów i elegantki wszystkich części świata cenione.

Tu kilka słów historji... Pierwszy okręt europejski, jaki zawitał na morze Behringa, płynął pod flagą russką, a pod dowództwem kapitana Behringa, od którego nazwiska i morze otrzymało miano. Było to w r. 1728-ym, a rząd russki, zająwszy wybrzeża nowoodkrytego morza, naturalnym rzeczy porządkiem pozyskał i prawo rybołóstwa w tym zakątku odległej północy. W r. 1867-ym Rosja sprzedała Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej terytorjum Alaska, położone na wschodniem wybrzeżu morza Behringa, a wraz z niem i prawo eksploatacji wód pobrzeżnych. Suma sprzedażna wynosiła 7,200,000 dolarów.

Tak stały rzeczy do czasów ostatnich. Rząd amerykański wydzierżawił prawo polowania na foki jakiemuś towarzystwu handlowemu za sumę 300,000 dolarów, aby zaś utrzymać na swych wodach pożyteczny ten rodzaj o psich głowach i futrze wydrzanem, pozwolił rocznie tylko 100,000 fok zgładzać z tego świata, i to nie w porze, gdy na morzu Behringa w języku foczym miłosne rozlegają się serenady.

Aliści nie tylko kompanja handlowa, jak się to wyżej rzekło, na foki poluje. Bije je, kto w Boga wierzy. Zwłaszcza mieszkańcy Kolumbji brytyjskiej, ufni we wpływy wszechpotężnej na morzu Anglji, dokuczają fokom bez miary, jakby całemu rodzajowi poprzysięgli zagładę. Że zaś rząd amerykański rabusiów swej zwierzyny ściga, a kilkakrotnie nawet wysyłał na morze statki wojenne, które ogniem i mieczem do poszanowania cudzej własności kolonistów angielskich zmuszały, przeto w parlamencie angielskim często wspominane są foki na morzu Behringa.

Jakiemi względami usprawiedliwia Anglja swoje pretensje? Poprostu odmawia ona Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej prawa wyłączności. Morze Behringa nie jest *mare clausum*, morzem zamkniętem, któreby można uważać za zatokę. Jest to morze tak dobre, jak każde inne, otwarte dla wszystkich, tak jak wszystkim bez wyjątku służy powietrze, jak wszystkim, bez wyjątku słońce przyświeca. Ameryka znów jest innego zdania, wskutek czego nieporozumienia mnożą się bez końca.

Mare clausum, czy nie *mare clausum* — oto pytanie, którego dotychczas nie rozstrzygnięto. Od czasu do czasu, gdy chciwi zdobyczy kanadyjczycy zbyt łapczywie tępią rodzaj foczy, rząd amerykański ogłasza proklamacje i siłą zbrojną od tępienia tych zwierząt powstrzymuje. Wówczas *Times* i *Standard* biją na trwogę, a amerykański podsekretarz stanu, Blain, śle do gabinetu lorda Salisbury'ego notę za notą.

Obecnie powtarza się znowu stara historja. A foki, poczciwe foki, wielce dla swych futer i tłuszczu

Podstęp sportsmana.

Fala dzwięków unosiła ich w jakąś błogą nieskończoność.

On ją objął wpół silną dłonią, a ona wsparta na jego ramieniu, z rozdętemi nozdrzami, z falującem łonem, z oczyma rozemglonemi słodkiem upojeniem, leciała w dal, porwana wirem muzyki i szałem uciechy.

Tchnienia ich mięszały się z sobą, uderzając ciepłym prądem o lica i tętniące skronie. Czuła dotknięcie jego męzkiej ręki, obejmującej ją niby w pieszczocie, a on unosił ją, zawieszoną na swem ramieniu, w jego objęciach płonącą, owiany upajającą wonią jej warkoczy.

Nie mieli jednakże świadomości tych pokus, które ich otaczały. Upojeni muzyką, tańcem mieli jeno przeczucie lotu, wiru i zawrotu, a to co ich niosło, to była młodość jeno i szczera serdeczna ochota.

Potrzeba istotnie być młodym, bardzo młodym, by się upajać tym tańcem, rozpoczętym przy pierwszych dźwiękach Straussowskiego walca, granego na fortepianie, bez owego zacięcia, które spocząć nogom nie daje, i oddać się tak całą duszą ochocie, tańcząc tylko we dwoje, w dzień letni, bez balowego ubrania, bez gwaru, bez światła, słowem bez tych wszystkich dodatków, które urok tanecznej zabawy tak dalece podnoszą, iż niemal całą treść jej stanowią i istotę.

Posłyszawszy pierwsze tony walca, podszedł do niej z uśmiechem; ona odgadła wezwanie w tym uśmiechu i oparła rękę na jego ramieniu. Puścili się w taniec i lecą teraz tętniący ochotą, oderwani od ziemi, gotowi lecieć tak, aż do utraty oddechu.

Gdyby ich przynajmniej ze sobą łączyła miłość! Ale nie, serca ich dla siebie nigdy żywszem nie uderzyły tętnem. Znają się przecie od lat dziecinnych jeszcze, z czasów kiedy on ślęczał nad łaciną, a ona wygrywała na fortepianie nieśmiertelną *Prière d'une Vièrge* Bądarzewskiej. Lubili się wtedy bawić z sobą; nader żywego usposobienia, lgnęła do tego dorodnego, silnego, zręcznego, a zuchwałego chłopca, który co chwila tysiączne płatał figle, a z którym rady sobie dać nie mogli guwernerowie.

I w niej także kipiało to samo bujne życie. Dzieliła z nim chłopięce jego zabawy, dosiadając oklep konia lub strzelając wróble z pistoletu, a on ją wyciągał na psoty, za które potem strofowani, razem musieli pokutować. Wzrośli w tem zabaw koleżeństwie i w tej dziecięcej przyjaźni, niby dwaj chłopcy, dwaj rówieśnicy, z których jednego przebrano w suknie dziewczęce. I ani na myśl im nie przychodziło, by mogło kiedykolwiek być inaczej, że on jest młodzieńcem, który już na mężczyznę wyrasta, a ona podlotkiem krojącym na dorosłą panienkę. Nie miała dla niego kobiecej kokieterji, i on też nie powodował się wobec niej męzką próżnością. I on i ona nie starali się sobie przypodobać. Bo i na cóż? Oboje byli pewni tej przyjaźni, która ich wzajem łączyła, więc byli dla siebie dobrymi towarzyszami, nic więcej!

Nawet dłuższy pobyt Edwarda za granicą, nie zmienił tego stosunku. Marysia wyrosła tymczasem i wypiękniała, zachowawszy jednak w sobie coś z dawnego trzpiotowatego junactwa, co jej osobnego dodawało uroku. Była to obecnie rosła i w całem słowa tego znaczeniu piękna kobieta, o bujnie rozwiniętych kształtach i ruchach, którym gimnastyczne wychowanie nadawało jak gdyby męzką jakąś energję, zręczność i swobodę. Męzkością swoją przypominała klasyczne posągi Dianny łowczyni.

I on także zmężniał i wyprzystojniał w czasie swego pobytu za granicą. Miernego wprawdzie wzrostu, lecz doskonale zrównoważony wydawał się jak gdyby z bronzu ukuty. Gimnastyka, jazda konna i szermierka, rozwinęły w nim wrodzoną siłę i zręczność. Twarz jego o harmonijnych rysach, ożywiał wyraz nader przyjemne robiący wrażenie. W całym jego układzie przebijała wielka pewność siebie i swoboda, nie ta, której się wyuczyć można u tancmistrza, lecz owa, która wypływa z przeświadczenia o własnej dzielności. Oczy jego patrzały w świat z butną dziarskością. Widać było, iż się czuje dobrze uzbrojonym do wszelkiej walki, że ufa w siły własne i że wyraz bojaźń nie istnieje w jego słowniku.

* * *

Gdy się po kilkoletnim spotkali niewidzeniu— ona w pełnym rozkwicie swej urody, on w posiadaniu tych wszystkich cech i przymiotów, które go czyniły typem doskonałego mężczyzny—doznali oboje zdziwienia, które ich onieśmieliło na razie. Poufałe „ty" lat dawniejszych zamarło na ich ustach, i poczęli sobie mówić „panie i pani". Niebawem jednak zbliżyły ich dawne wspomnienia, wspólność umiło-

cenione, patrzą swemi psiemi oczyma na wstrząsane mroźnemi podmuchami morze Behringa, nie domyślając się wcale, ile kłopotów sprawiają dyplomatom w Londynie i Waszyngtonie. *R.*

Echa kąpielowe.

(Korespondencje własne *Kurjera warszawskiego.*)

Wiec taterników.

Zakopane d. 12-go sierpnia.

Obecności w Zakopanem około 40-tu lekarzy, blisko 400-tu członków Towarzystwa tatrzańskiego, oraz kilkunastu techników zawdzięczać należy, iż sprawy tego uroczego schroniska letniego wciąż są dyskutowane i posuwają się naprzód, celem uczynienia z Zakopanego pierwszorzędnej miejscowości leczniczej.

Nie ulega wątpliwości, iż Zakopane ma wszelkie po temu dane: tak olbrzymiej doliny, otoczonej wieńcem gór na wysokości 800 st. nad poziomem morza, napróżno szukalibyśmy na przestrzeni starego lądu. Nic więc dziwnego, iż liczni miłośnicy Tatr pragną zjednać Zakopanemu stanowisko wszechświatowe w szeregu zdrojowisk Europy. Zmierzał ku temu wiec letników, przez tutejszą stację klimatyczną zwołany, a przez nas niedawno szczegółowo opisany, zmierzał też i wczorajszy wiec Towarzystwa tatrzańskiego.

*

O ile Klimatyka ma na celu ulepszenia w samem Zakopanem, o tyle znowu wspomniane Towarzystwo opiekuje się górami; obie więc instytucje wzajemnie się dopełniają: osoby, do Zakopanego przybywające, pragną zarówno wygód w domach wynajętych, jak i w górach, podczas wycieczek.

Przewodnictwo na wczorajszym wiecu powierzono prof. Zajączkowskiemu, na wniesione przez członków interpelacje, które tu pomijamy, jako drugorzędne, wyczerpująco odpowiadali członkowie zarządu: wiceprezes Markiewicz, sekretarz Świerz i prof. Eljasz.

Dowiedzieliśmy się tu, iż Towarzystwo uchwaliło w r. p. przebudować swój dworzec, w którem się mieści kasyno, przez rozszerzenie sali jadalnej, werendy i sali do tańca; potrzebny na to fundusz w sumie około 3,000 fl. zaczerpnięty będzie w drodze pożyczki. Plan przebudowy dworca jest już gotowy.

Drugą ważną wiadomością, jaką wiec podzielił się z członkami, jest budowa hotelu przy Morskiem Oku; wiadomość to bardzo ważna, dotychczas bowiem schronisko przy tej prawdziwej perle Tatr polskich (hr. Zamoyski toczy obecnie proces z Węgrami, pretendującymi niesłusznie do połowy Morskiego Oka) nie może zaspokoić potrzeb licznych turystów. Są dnie, iż do Morskiego Oka przybywa po 150 osób, schronisko zaś mieści wygodnie tylko 60—80.

W sprawie funduszów Towarzystwa toczyła się przewlekła dyskusja, wskutek wniosków ks. Puzyny: 1) ażeby wkłady roczne członków podnieść z 3 do 5 fl.; 2) ażeby członków pozbawić przywilejów obniżania taksy w schroniskach i w ubikacjach dworca. Oba te wnioski, po wyczerpującej przemowie dra Ponikły, upadły, natomiast utrzymał się wniosek inż. Pawlikowskiego, ażeby stacja klimatyczna, pobierająca od wszystkich gości taksę na swoje potrzeby, pobierała dodatkowo po 50 centów od osoby na potrzeby Towarzystwa. Drobna ta opłata bezwątpienia nikogo nie obciąży, pożytecznej zaś instytucji przyniesie do 1,000 fl., jeżeli nie więcej, na rok.

Z dalszych uchwał na wiecu powziętych, notujemy:

ażeby staraniem Towarzystwa wszelkie drogi w górach wytknięte były przez znaczenie farbą czerwoną skał, kamieni i drzew (wniosek p. Dąbrowskiego);

ażeby wzbroniono robić wycieczki na szczyty bez przewodników (wniosek dra Ponikły);

ażeby Towarzystwo przyśpieszyło wydawnictwo mapy Tatr (wniosek prof. Wróblewskiego);

ażeby Towarzystwo wspólnie z Muzeum Tatrzańskiem imienia Chałubińskiego, przyczyniało się do badania Tatr (wn. p. Dicksteina);

ażeby staraniem Towarzystwa zebrane zostały podania górali, baśnie, sabały, przysłowia i t. p., przyczem na kandydata podano Józefa Blizińskiego (wn. p. Pawlikowskiego), wreszcie

ażeby Towarzystwo uroczą dolinę od Białej do Morskiego Oka przezwało doliną Mickiewicza (wn. prof. Sokołowskiego).

Po wyczerpującej dyskusji w sprawie powyższych wniosków obrady zostały zamknięte.

*

Przed kilkoma dniami bawił tu protomedyk ze Lwowa, dr. Merunowicz, a dzięki jego obecności lekarz klimatyki, dr. Chwistek, zamierzał zwołać wiec lekarzy.

Wiec do skutku nie przyszedł, lecz odbyła się za to narada u prof. Baranowskiego, na której powzięto kilka uchwał, ważnych dla spraw uzdrowotnienia Zakopanego.

Między innemi, z uwagi, iż coraz więcej osób przepędza dla zdrowia zimę w górach, uchwalono, ażeby domy na zimę wynajmowane, były tynkowane wewnątrz i t. d.

*

Bawił też tu inżenier wydziałowy, p. Reuch, za którego sprawą Zakopane ma otrzymać parę nowych dróg i ulic. Słyszeliśmy np. o ulicy, mającej stanowić równoległą do ulicy Chramcówek. Będzie to ważna arterja nietylko komunikacyjna, miejscowość bowiem, o której mowa, nad strumieniem położona, w warunkach i hygienicznych, i estetycznych, wkrótce powinna się zabudować.

Na zakończenie z ogółem miłośników Tatr dzielimy się wiadomością, iż grono kapitalistów krząta się tu około budowy wielkiego hotelu. Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, radzibyśmy inicjatorów zwrócić uwagę, iżby na hotel swój wybrali jedną z niższych miejscowości na narożniku Przecznicy lub na Starej Polanie i ażeby hotel urządzili po wiejsku, t. j. dzieląc go, niezależnie od wspólnego, korpusu głównego, na kilka domków rozrzuconych i odosobnionych. Przedsiębiorstwo takie z restauracją połączone, może zapewnić kapitałowi lichwiarskie zyski.

*

Komitet towarzyski, skutkiem wyjazdu kilku członków, na nowo się skompletował. Weszli doń: hr. Wł. Koziebrodzki, Alfred Szczepański, prof. Sokołowski, pp. Konrad Olchowicz i Jacek Heggenberger.

Komitet krząta się obecnie około urządzenia wielkiego festynu w lasku dra Piaseckiego na rzecz funduszu im. Chałubińskiego, w d. 20-ym b. m.

Zabaw wogóle tu nie brak. Jutro np. staraniem hr. Koziebrodzkiego odbędzie się zabawa tańcująca na korzyść teatru w Poznaniu. Protektorat przyjęła hr. Zamoyska, w rzędzie gospodyń zaś figurują pp. Gostkowska, Grabska, Jabłonowska, Kowalska, Lubowska, Michalewska, Motty, Ochorowiczowa, Olszewska, Popielowa, Pfeiffrowa, Szyszyłowiczowa, Wittówna, Zakliczyna, Zalewska i Żeleńska.

Zabawa rokuje świetne powodzenie.

Taternik.

Cronz nad m. Bałtyckiem.

7-go sierpnia.

Do najstarszych bodaj kąpieli w Europie kronika zalicza kąpiele morskie w Cronz, niewielkiej osadzie rybackiej, położonej o parę mil drogi od Królewca, a odznaczające się nietylko siłą prądów leczniczych, ale nadto prześlicznem położeniem i urządzeniem wzorowem. Chociaż więc przybysz ze stron naszych znajdzie się tu na gruncie dla siebie niezbyt sympatycznym, gdyż, prócz niemców, żydów królewieckich i żydów z zachodnich gubernij Cesarstwa, nikogo prawie więcej nie spotyka, niemniej bolączki te gotów zawsze chętnie przebaczyć, ilekroć pogodne niebo pobytowi jego sprzyjać zechce.

Bo morze w dniach pogody nieoceniony to zaiste towarzysz. Wprawdzie znam niemało turystów, dla których groza rozhukanego żywiołu, szum fal wzburzonych, stanowią największą ponętę — co do mnie wszakże, przekładam spokój na morzu, ciszę, nie tę, co przychodzi, jako zwiastun zbliżającej się walki, ale niosącą zapowiedź pokoju, niebu i ziemi. Olbrzymia tafla wód, jakby jakąś potęgą na miejscu wstrzymana, z łamiącemi się w niej różnobarwnemi kolorami promieni słonecznych, zmieniająca co chwila na widnokręgu szerokim różne odcienia, majestatyczny to również widok, imponujący niemniejszą siłą, choć działający daleko spokojniej na nerwy i wyobraźnię.

A cóż dopiero mówić o wieczorach pogodnych, o zachodzie słońca tonącego gdzieś w dali i szlącego na pożegnanie ostatni pocałunek morzu! Jest to jedno z wrażeń tak silnych, iż wobec niego milkną nawet szwargocące zwykle na *corso* tłumy, podziwiając w niemej kontemplacji cuda przyrody.

Tłum zaś tu, jak na kąpiele drugo, jeśli nie trzeciorzędne, wcale pokaźny.

Głównego kontygensu gości dostarcza Królewiec, po za nim zaś i miastami gubernij zachodnich cesarstwa rosyjskiego spotkać można przybyszów ze wszystkich stron świata. Jeden z takich, ży-

---

wań, temperamentów, młodość i ta pełnia życia, która rozpierała ich piersi.

Dawna przyjaźń odżyła znowu i dawne zabaw koleżeństwo, ile razy bowiem pan Edward przyjeżdżał do państwa Karolowstwa, brała panna Marja udział w łowach, lub dosiadłszy konia harcowała razem z sąsiadem, dojeżdzając na równi z nim lisa lub szaraka.

Na wieczorkach w sąsiedztwie wybierał ją pan Edward zawsze do tańca, tańczyła bowiem lekko i zwinnie i z wielkiem upodabaniem. Ona też nawzajem zatrzymywała dla niego pierwsze walce i mazury. Nie było w tem jednak żadnej kokieterji i on też nie podejrzewał jej z tego powodu o jakieś skryte zamiary. Widział, iż jest namiętną miłośniczką tańca i że go dlatego wybiera, iż żaden inny nie tańczy tak zwinnie i ochoczo.

Ta wspólność umiłowań, była może właśnie przyczyną, dla której serca ich nie uderzyły nigdy żywszem tempem dla siebie. Rozmawiając ze sobą, nie zabłądzili nigdy w „krainę czułości". Zanadto ich zajmowało polowanie, jazda konna i taniec, by mogli ze sobą mówić o czemś innem. Szczególniej do tańca nie brakło im nigdy ochoty. Ilekroć się ku temu zdarzyła sposobność, ciągnęli panią Karolową do fortepianu, prosząc ją, by im walca zagrała. Potem puszczali się oboje w lot, wir i zamęt, tańcząc do utraty sił i pamięci.

Nigdy jednakże nie upajał ich taniec tak bardzo, jak tego dnia. Uściskiem spleceni, muzyką porwani, zaledwie nogą dotykając ziemi, lecieli w jakąś rozkoszną nieświadomość, w jakiś zawrót, który ich rozemdlewał przyjemnie. Przygrywając im do tańca, patrzyła na nich pani Karolowa z uśmiechem. Upajał ją widok tej pełni życia i tej serdecznej ochoty. Czuła w krwi jakieś dziwne ciepło; coś jakby tchnienie onej wiosny, która dla niej już minęła, owionęło jej skronie i lica. Z gorączkowym niemal zapałem uderzała w klawisze, starając się grę swoją dostroić do uniesień taneczników.

Ale siły staruszki nie mogły sprostać zapałowi, który ją ożywiał. Palce jej plątać się jęły i potykać na klawiszach. Po kilku omyłkach, osunęły się na dół jej ręce. Pan Edward okręcił jeszcze kilka razy swą tanecznicę, potem spostrzegłszy, iż muzyka ucichła, posadził zdyszaną na fotelu.

— Wybornie, ach wybornie! — szepnęła panna Marja, chwytając nozdrzami powietrze i rozchylając usta w uśmiechu.

Oczy jej pałały serdeczną ochotą. Pan Edward spojrzał na nią z upodobaniem. Nęciły go te wilgotne koralowe, na wpół rozchylone usta. Pomyślał, jak miło byłoby ustka te całować.

— Warto by mi przynajmniej podziękować— rzekł figlarnie.

— Za co?

— Jakto za co?... Za taniec, za to, żem tańczył z taką ochotą.

— Tańczyłeś pan z ochotą, bo lubisz taniec... Za cóż mam dziękować, skoroś pan to robił dla własnej przyjemności.

— No tak, z pewnością — ciągnął żartobliwie dalej. — Mimo to, zdaje mi się, żem zasłużył na podziękowanie.

— Ho, ho, ho, jak się pan wysoko ceni! — rzekła z przekąsem. — Wszak powiedziałam, że to było wyborne... Czyż pan chcesz czegoś więcej jeszcze.

— Z pewnością.

— Na przykład?

— Całuska.

Nie spodziewała się takiej odpowiedzi. Spojrzała na niego zdziwiona. Stał przed nią uśmiechnięty, patrząc na nią pożądliwemi oczyma. Kto wie, wczoraj jeszcze może, przedwczoraj, nie byłoby się jej wydało żądanie jego tak zuchwałem, w tej chwili jednak zbudziło się w jej sercu coś, co ją zaniepokoiło. Tak, z pewnością, to nie był już towarzysz zabaw jej dziecinnych, to nie był już ten sam Edward, co przed chwilą, i ona także uczuła jakąś dziwną zmianę w sobie. Żywy rumieniec oblał jej lica, onieśmielona spuściła oczy.

Była uroczą w tem wzruszeniu.

— Cóż by to pani szkodziło, dać mi całuska? — zaczął nalegać. — Zdaje mi się, żem na to zasłużył.

Spojrzała na niego niemal gniewnie.

— Oszalałeś pan!— fuknęła marszcząc brewkę.

— No i cóż, no i cóż — odparł śmiejąc się wesoło. — Toż to przecie nie grzech pocałować się po starej, dobrej znajomości.

— Pocałuj go Marysiu... Cóż ci to szkodzi —wmięszała się pani Karolowa. — Wszakże się znacie nie od dzisiaj... Możesz mu zrobić tę przyjemność, kiedy cię o nią prosi.

— Ależ ciociu, co też ciocia mówi — odburknęła panna Marja.

— Widzi pani, że to nic złego, skoro ciocia pozwala — rzekł pan Edward.

— Ciocia chyba żartuje.

— Ależ nie, bynajmniej — odezwała się ciotka. — Wszak przyjaźniliście się ze sobą będąc dziećmi jeszcze.

— No i cóż z tego?

dek eks-królewiecki, który przed laty wyemigrował do Ameryki, a dziś, dobiwszy się znacznej fortuny; przybył chwilowo do Cranz, był tu przedmiotem ogólnego zajęcia. Śledzono krok jego każdy, bo przecież zwykłym łokciem takiego wybrańca się nie mierzy...

Wspomniałem już wyżej, że Cranz odznacza się ślicznem położeniem. Nienapróżno też nazwano je wiankiem. Otoczone zewsząd bujnemi gajami, zamienionemi w parki, z jednej strony tonie w morzu, z pozostałych trzech w pysznej zieleni. Parki te stanowią cel codziennych wycieczek, zwykle przez dyrekcję oznaczonych. Pod tym względem pomysłowość niemiecka jest ogólnie znaną. „*Treu aber schlecht*", stosuje się tylko do tego co zawadza o talary, o inicjatywę bezpłatną nie trudno.

Z. Ch.

Z wycieczki do Hangö.

Osadą stałego lądu Filandji, najdalej na południe wysuniętą jest Hangö, liczące 3,000 mieszkańców i posiadające wyborny port, przez który, w ciągu całej zimy nawet, Finlandja wysyła za granicę znaczne partje drzewa budulcowego, masy drzewnej, masła i inne produkta, jakie koleją z różnych stron Finlandji tutaj dowożą. Otoczone pięknym lasem sosnowym, położone naprzeciw licznych skalistych wysypek, posiada Hangö znakomite warunki klimatyczne, które co rok przyciągają na dłuższy pobyt licznych gości, pragnących w tutejszej zaciszy odpocząć i korzystać z kąpieli morskich. Z wzorową czystością utrzymany i nader umiarkowanemi cenami odznaczający się hotel, nazwany może za nadto szumnie Grand Hôtel, gdyż rozmiarami swemi przypomina raczej jeden z tych szwajcarskich domków, które, *dépendances* zwane, znajdują się w pobliżu wielkich hoteli Szwajcarji i bywają zwykle zamieszkane przez rodziny, pragnące uniknąć wrzawy wielkiego hotelu, służy za miejsce pobytu dla tych, którzy na krótko do Hangö przybywają dla poznania miejscowości samej, lub też dla odwiedzenia której z osób dłuższy czas tu goszczących. Ci ostatni goście wynajmują po kilka pokoi w jednej z kilkunastu gustownych willi, które po większej części frontem są zwrócone ku morzu. Przed każdą z nich są pięknie utrzymane trawniki i klomby kwiatów, każda posiada obszerną werendę i kilka balkonów, a w dwóch zaprowadzono nawet oświetlenie elektryczne. Na obszernym placu, naprzeciw malowniczej wśród wysokich skał znajdującej się zatoki, towarzystwo akcyjne wybudowało Kurhaus z salą balową, bilardową i czytelnią, zaopatrzoną w pisma szwedzkie, fińskie, rosyjskie, niemieckie i francuskie. Obok zaś, w oddzielnym obszernym budynku mieszczą się łazienki dla ciepłych morskich kąpieli, kąpieli iglicowych i mineralnych. Jeden z profesorów uniwersytetu Helsyngforskiego i trzej doktorzy udzielają rady lekarskiej.

Nigdzie tu niema zbytku, wszędzie jednak panuje wzorowa czystość przy pewnym komforcie, znajdujemy nadto w kurhauzie dobrą usługę i ceny umiarkowane. Nikt też domu nie prowadzi, mając w kurhauzie za 90 fińskich marek miesięcznie (dzieci do lat 12-tu płacą połowę) śniadanie, obiad o godz. 3-ej podawany i kolację, co oczywiście jest nader dogodne i przyjemne dla ludzi potrzebujących wypoczynku i mogących tym sposobem na czas jakiś przynajmniej pozbyć się kłopotu myślenia o codziennych potrzebach domowych. Nadto, choć wszyscy o tej samej godzinie jadają, nie są zmuszeni siadać przy jednym wielkim stole, jak to powszechnie u wód niemieckich jest przyjęte, lecz każde kółko znajomych zasiada przy jednym z licznych stolików, które na dwóch dużych werendach i w wielkiej sali bywają rozstawiane.

Spacery po lesie i śród skał nadbrzeżnych są utrzymane wzorowo, wszędzie drogowskazy i wygodne ławeczki uprzyjemniają spacer w tem uroczem ustroniu turyście, niemogącemu odrazu obeznać się dokładnie z nową miejscowością. Nigdzie nie ujrzysz żebraków ani dzieci, natrętnie ofiarujących kwiaty lub inne drobiazgi, wszędzie widoczny ład, pracowitość i poczucie obowiązku, przymioty odznaczające finlandczyków i inne ludy skandynawskie.

Towarzystwo w Hangö przeważnie szwedzko-fińskie, jednakże jest i kilkanaście osób z rodzinami z Petersburga przybyłych.

Każdego dnia przychodzi tu kilka statków, udających się z Abo przez Helsyngfors do Petersburga i z powrotem, oraz kierujących się na północ Finlandji do Wazy, Jakobstadtu i Torneo, w pobliżu którego leży góra Avasaksa, na której od d. 24 do 28-go czerwca zwykle słońce wcale nie zachodzi.

Są to wielkie statki, należące do fińskich towarzystw akcyjnych, urządzone z należytym komfortem, które przebiegają jaknajpośpieszniej przestrzenie między wyżej wymienionemi portami, obierają drogę najkrótszą i omijają słynne skery finlandzkie. Co drugi dzień zaś kursują między temi samemi miejscowościami statki mniejsze, które w biegu swym trzymają się przeważnie brzegów lądu stałego i idą pomiędzy skerami, t. j. skalistemi wyspami, rozsianemi wzdłuż brzegów Finlandji i będącemi, skutkiem malowniczego położenia, celem podróży wielu turystów.

Dużo uroku posiadają w istocie skery finlandzkie. Jedne z nich są tak małe, iż z trudnością umieszczono na nich słup, wskazujący statkom najbezpieczniejszą drogę, a szarą ich barwę przerywa gdzie niegdzie tylko mech i paproć. Inne znów są większe, porosłe ładnemi drzewami iglastemi, a inne rozległe, z osadami otoczonemi małemi laskami, polami i ogródkami, z których załatuje zapach rezedy i różowo-białego groszku. U tych ostatnich sker statek przystaje, zabierając kogoś tu i owdzie na pokład, wszędzie zaś niemal pozostawiając mały ładunek, lub zabierając blaszanki z mleczywem. Z przyjemnością też niemałą pozostawaliśmy na pokładzie, póki dzwonek nie zawezwał nas do głównej kajuty, gdzie oczekiwał obfity posiłek, za umiarkowaną nader cenę. Przestrzeń między Hangö i Helsyngforsem odbywa mniejszy statek, śród skerów wijący się ciągle, w 7—8 godzin, które na statku *Ahkara* („pilny") spędziliśmy przeważnie na pokładzie przy pięknej nader pogodzie, a w końcu, podczas jasnego, gwiaździstego wieczoru. Z chwilą zbliżania się statku do kresu podróży, żałowaliśmy też szczerze, iż urocza ta podróż już się kończy.

R.

RESURREXI...

Wiem, że po siejbie wydadzą plon żniwa,
Że plon ten zbiorą łaknący i prości,
Wiem, że ta sława pośmiertna, co bywa
Nagrodą piewcy, trwa chwilę w wieczności
I myślę smutny o owej godzinie,
Gdy plon spożyją, gdy chwila ta minie.

I myślę smutny, że ścieżki cierniowej
Tam tylko szukać, gdzie duch wielki mieszka,
Lecz odblask sławy, lecz wieniec laurowy
Skroń zdobi również pajaca i śmieszka,
Krótszą ich sława i laury ich więdną,
Ale ta krótkość jest ludzką i względną.

Więc czyż nie lepiej, jak lichy *pajacoo*,
Twarz swą bezmyślnym przystroić uśmiechem,
Śpiewać to tylko, za co hojniej płacą,
Pożądań czerni posłusznem być echem—
I, nie spłonąwszy, jak ogniem, sromotą—
W nagrodę zbierać i wieńce, i złoto?...

O, nie... nie lepiej!... Z cichego ukrycia
Zejdź pieśni czysta i nimbem opromień,
Nie chucie czerni, nie rozkosz użycia,
Lecz swego Znicza i ołtarz, i promień,
To, co jak niebo—przejrzyste, słoneczne—
I to, co jako myśl twórcza—odwieczne...

Zejdź pieśni czysta, w dolinach tej ziemi
Błądzić i echem czarować słuchaczy,
I na świat patrzeć oczami swojemi
Wiecznie tak samo i wiecznie inaczej...
Zespalać, łączyć uczucia w rozterce—
I z ich harmonji dać ziemi tej—serce...

Józef Kuczyński.

WIELKA APOTEOZA.

(Wyjątek z „hymnów miłości")

I.

Zaklęcie.

O, zjaw się, bogini moja, nad czołem wzejdź mi najjaśniejsza gwiazdo!

Skowroncze chóry cię poprzedzają, miłosna królowo; fjołki i lilje witają; promienie słońca wieńcem rozlały się około twej pięknej głowy.

Wzejdź mi z boskim uśmiechem na ustach, wzejdź z dobrocią w oku i błogosławieństwem w dłoni!

Pogodne niebo przegląda się w tobie od świtu do zmierzchu: czytaj w niem moję niezmierzoną tęsknotę!

Czyż nocą, w blasku gwiazd nie widzisz mego pozdrowienia?

Czy powiew zefirów wiosennych skarg ci moich nie przynosi?

Czy strumyk pluskiem swoim mego wyznania miłości nie szepce?

— To, że pani i dziś mogłaby mnie pocałować.

— Nie, nigdy.

— Otóż ja pani powiadam, że mnie pani pocałuje.

— Zobaczymy.

— Załóżmy się.

— Dobrze.

— *A discretion.*

— Co to znaczy?

— Jeżelibym przegrał, może pani odemnie żądać co pani zechce, a ja będę obowiązanym wypełnić żądanie pani.

— Wyśmienicie.

— Ba, wyśmienicie... Ale te same warunki obowiązują i panią.

— O, ja nie przegram.

— No, jakże długo trwać ma wasz zakład? — spytała pani Karolowa, rozciekawiona tem zajściem.

— Dziesięć dni—odparł pan Edward.

— Dobrze, dziesięć dni—zawołała panna Marja.— Będę miała dość czasu do namyślenia się, czego mam żądać od pana.... A ostrzegam z góry, że się pan lada czem nie wykupisz.

*

Przez kilka dni nie mówiono o niczem innem w domu państwa Karolowstwa, jak tylko o tym zakładzie. Znano pana Edwarda z tego, iż postanowiwszy coś, wszelkiemi siłami dążyć będzie do zamierzonego celu. Wszelkie przeszkody, zamiast go powstrzymać, dodawały mu w takich razach tylko, większej do działania podniety.

Zawołany myśliwy, jeździec niezrównany, złożył on już w licznych przygodach dowody niepospolitego sprytu, zręczności i odwagi. Ale co innego jest tabun rozhukany, którego opór pokonać można cierpliwością i rozumną łagodnością, co innego dzik, którego się celnym strzałem powala lub z kordelasem w ręku dochodzi, a co innego kobieta. Od czasów ojca Adama jeszcze, nie było takiego na świecie, któryby nad tem drapieżnem stworzonkiem potrafił zapanować.

Cokolwiekbądź, domyślano się, iż pan Edward na czemś opierać musi swe rachuby, był to człowiek bowiem, który na wiatr słów nie puszczał. Ale co to jest i jakich on użyje środków, aby dopiąć swego celu, tego nikt nie mógł przewidzieć.

I panna Marja myślała także o swoim zakładzie. Gniewała ją ta pewność siebie, którą tu okazał pan Edward i obiecywała sobie, iż go za to przykładnie ukarze. Jak to, przypuszczać, iż się tak łatwo da nakłonić do zrobienia tego, czego zrobić nie chce, tak jakby była słabą kobiecinką lub dziecięciem; nie, to prawie obraza! Pan Edward zapomniał widocznie o tem, z kim ma do czynienia, i że ta, której narzucić chce swoją wolę, strzela dziki i dojeżdża na równi z nim lisy i zające.

Jednakże pomimo tej pewności siebie, która ją ożywiała, opanowywał ją kiedy niekiedy nieokreślony jakiś niepokój. Znała pana Edwarda, jako szaleńca, upartego w tem, co przedsięweźmie, a zdolnego do wszystkiego, z wyjątkiem podłego uczynku. Co on pocznie, jakiego się chwyci środka, będzie li działał obcesowo, czy podstępnie—pytania te trapiły ją nieustannie, stając przed nią jako zagadki, na które nie miała odpowiedzi. Niepewnością tą dręczona, sposobiła się do walki, utrzymując baczność swą w ciągłem napięciu.

Pan Edward zdawał się nie myśleć wcale o swoim zakładzie. Gdy go państwo Karolowstwo wypytywali jak stoją rzeczy, robił minę tajemniczą, lecz zakłopotaną, jak ten, co się podjął jakiejś rzeczy, o której się przekonał, iż jej nie może uskutecznić. Czy go tak zniechęciła czujność panny Marji, czy tak wyłącznie zajmowało polowanie i zabawa, czy wreszcie udawał tylko, iż zaniechał swego przedsięwzięcia, dość, że nie uczynił nic takiego coby świadczyło, iż trwa w swoich zamiarach.

Polował, ujeżdżał konie, wyciągał pannę Marję do tańca, obcując z nią jak przedtem, z ową poufałością i swobodą, do których go uprawniały przyjaźń i długoletnia znajomość. Piątego dnia wyjechał do siebie, tłómacząc się niecierpiącym zwłoki interesem. Po trzech dniach wrócił znowu, lecz nie zbudził tym rychłym powrotem żadnych podejrzeń; mieszkał wprawdzie o sześć mil od państwa Karolowstwa, lecz bywał nader częstym gościem w ich domu, z którym go łączyła długoletnia zażyłość, i nawet dalekie jakieś powinowactwo.

Rozpoczęto na nowo ów ruchliwy tryb życia, które prowadzono zawsze, ilekroć pan Edward do Porebyszcz zawitał. Polowano zrana, po objedzie strzelano do tarczy lub robiono konne wycieczki. Pan Karol nieco już ciężki do konia i pani Karolowa, towarzyszyli wtedy młodym ludziom w powozie.

Ślicznego konia przyprowadził z sobą pan Edward, wybrawszy się jak zwykle wierzchem w sąsiedzkie odwiedziny. Był to ogier bułany, z czarną

Pójdź, o pójdź do mnie, kochanko promienista, cudownie piękna i wonna! Pójdź, marzenie moje, okąpane we łzach mych pragnień, ustrojone w złoto i purpurę snów moich!

Przybądź, narzeczona moja, dłonie mi swoje podaj, drżeń łona swego pozwól wysłuchać i pocałunkiem wlej mi wiarę w życie!

Niech bicie mego serca z twojem się zleje, niechaj dwa tchnienia jednem się staną, dwa życia niech się zawrą w jednym uścisku rozkoszy i niech obejmą, ziszczą w minucie miljony marzeń całego żywota!

Przeczuwam, już spieszysz, jedyna moja, w przestworzach biegniesz ku mnie, o niepokalane moje widmo! Miłość i tęsknotę masz w oku, światło u skroni i cudnie białe ramiona wyciągasz do mnie, szczęśliwego kochanka. Wiosennym wietrzykiem na mnie spływasz, uśmierzasz nim żar mej piersi, święta, jak bóstwo i, jak ono, dobra!...

O, nie zatrzymuj się, nie! Z nieba w objęcia mi spadnij, djamentowa gwiazdo! Niech w twoich wonnych włosach utoną moje usta, a ręce me, w nierozerwanym uścisku, niech się splotą z twojemi!

Czyż ci tam na niebiosach lepiej?...

Zmieńże się w brylantowy pyłek rosy i napełnij mię, spragnionego ciebie!

We mnie całego wniknij, jak mgła niewidzialna gwiazdozbiorów, jak ciepło, światło, jak eter wszechświata!... Lub spadnij na mnie zza obłoków w ogniu wiosennej błyskawicy i spój się ze mną tak, abyśmy wieczność razem przeszli ze sobą!

Nie posiadłem cię, a tchnę tobą: w każdem drgnieniu życia czuję iskry twoje, o mój aniele nieśmiertelny, co biednemu dajesz miłość i zdroje szczęścia otwierasz!

Łaknie pierś moja, chciwie pochłania wszystko, co od ciebie, a niezmierzony głód wzmaga się nieustannie... I gdybyś oceanem była, chciałbym cię pić przez wieki, święta moja!

Spragniony, nigdy nienasycony, mamże skonać u stóp twoich, wielbiąc cię i błogosławiąc?

Czyż swój głód straszny, swoje pragnienie mam szczęściem nazwać?

Miljon hymnów miłości rzuciłem w przyrodę... Czy żaden z nich cię nie doleciał, nie zaklął, nie zmusił do tęsknoty za mną?

Czy ja daremnie ognie trwonię? Czy napróżno ze swej duszy pożary na świat wyrzucam?

Pójdź, promieniste bóstwo, zejdź do ołtarza, którym ci zbudował! Wzywam cię, upragniona kochanko, pójdź!.. Tutaj czekam na ciebie, wpatrzony w postać twą, przez moją własną duszę wypiastowaną... Pójdź!

Spojrzyj, jak pięknie jest! Rajskie swe bramy wiosenna przyroda nam otwiera i na godową ucztę zaprasza. Wieńce bluszczowe włożymy na głowę i z czarami rozkoszy w ręku, pasem wiecznie zielonych girland połączymy się na ślub wieczysty.

II.

Uwielbienie.

Gdyby ziemia słowem umiała wyrazić swą wdzięczność dla słońca, toby je wielbiła tak, jak ja tę moją wielbię.

Kocham ją cały i całą, wszystko ludzkie uwielbienie dla niej noszę.

Po za światem ludzkim, po za tym światem marnym warto coś posiadać: trzeba mieć Boga, niebo, ideę. A ona jest taka wielka, szlachetna, dobra i nietykalna! Wspaniałomyślną ręką pobłogosławiła mię na życie.

Bądźże mi gwiazdą podczas nocnej burzy, słońcem pogodnem we dnie!

Widzę ją ciągle przed sobą: mówi do mnie, milczy, to się uśmiecha, to płacze. Codziennie „dzień dobry" i „dobra noc" jej mówię. Jest pierwszą i ostatnią w mej myśli,—pierwszą i ostatnią w uczuciach.

Siły czynne ona wytworzyła we mnie i kazała im pracować.

Ona skazała mię na dążności i pragnienia, którychbym bez niej nie posiadał.

Kocham ją bardzo i żyję z nią, jak ze świętą tajemnicą, po za gwarem świata ludzi. Nikt mi jej odebrać nie może, nikt tego kochania nie wzbroni.

Nas dwoje jest w atmosferze swej własnej, gdzie nas nie zatruwa powietrze niczyjego oddechu.

Jesteśmy sam na sam w ciszy wielkiej, w niezmierzonych przestworach nieśmiertelnej myśli i nieśmiertelnego uczucia.

Bądź pozdrowiona, ty moja, wszystkiemi potęgami duszy: temi, które cierpią i temi, co szczęście odczuwają.

Szczerą jest moja religja miłości: płynie z duszy tak prosto, że jedna chwila namysłu nie powstrzymuje potoku uczuć.

Czekałem tej doby. Nadeszła. I ona z rąk swoich błogosławieństwo na mnie spuściła. Wnikało we mnie tak, jak słońce wiosenne wnika w ziemię spragnioną, wysuszoną na mrozach i wichrach.

Kiedy ją uwielbiam, kocham, mam w sobie taką uroczystą chwilę, że pierś moja jest wielkich natchnień pełną.

Ażeby z nią żyć, wybudowałem świat tak piękny, jaki tylko fantazja stworzyć mogła. Brałem olbrzymie złomy marmurów i niemi sklepienie niebios podparłem. U jednych kolumn gzemsami są lasy świerków, jodeł i sosen, u drugich — bory dębów, brzóz i buków. Czyś ty słyszała ich szumy w górze? Czyś słyszała i mnogie śpiewy, a szczebioty ptaków?.. To ja dla ciebie z miłości stworzyłem!

A wieczorami wszystko to cichnie: słychać tylko plusk strumieni, a w oddaleniu huczą wodospady. Widmo mgły bieluchnej sunie po łąkach; muzyka świerszczów podzwania. Rosa przystroiła ziemię w brylanty, które się od gwiazd mienią. Wszystkie gwiazdozbiory nam przyświecają! Księżyc pozłaca twe szlachetne czoło, a najpiękniejsza gwiazda szmaragdem odbija w twem oku. Czy czujesz upajające wonie kwiatów? Świecąca powierzchnia jeziora ku sobie nas ciągnie... Cicho!..

Słów nie używając, myślami i uczuciem rozmawiamy z sobą.

Co za poranek w tej ustroni! Wielkie słońce z po za gór marmurowych świta, wpada w przybytki nasze, złoci kolumny i gzemsy. Niebo płonie żarem, zalewa się purpurą. Kobierce zielonej murawy, zdobne barwnem kwieciem, u stóp się naszych ścielą. Powiedz, czy ci tego mało? Czegóż chcesz więcej?..

A jeśli dzień burzę przyniesie? My się nie przerazimy łuny piorunowego pożaru. My nienawidzimy małej poezji teatralnych piorunów i oranżeryjnych kwiatów. My lekceważymy domowe dramata i komedje w czterech ścianach. Tylko wielki świat może nam wielki bal wyprawić. Dużego świata nam obojgu trzeba na zamieszkanie. Ja ciebie, moja ty, pojąć sobie tam tylko mogę. W tej małej sferze nigdy nie będziemy ślubowali sobie. Nasze szczęście jest w tem, że nic małego nie żądamy. Żądamy tak dużo, tak dużo, iż nic nie otrzymamy...

Czy to jest szczęście?

Pragnij, bo szczęście jest tylko w pragnieniach! Zaspokojenie—to małostka: rozczarowanie, niesmak i nuda.

Więc wyjdźmy po za tę orbitę, po której się kręcą tłumy głodnych i chciwych! Ja od wszystkich jestem głodniejszy i chciwszy. Nie zadawalniam się kawałkiem chleba powszedniego i w modlitwie o to nie proszę.

Patrzę w słońce!

Adolf Dygasiński.

QUASI UNA FANTASIA...

NOKTURN

Było to w Ojcowie. Panna Natalja i nieodstępny jej od dwóch tygodni towarzysz, pan Juljusz, młody literat, zostali po kolacji na werendzie, ażeby czytać Asnyka: ona z krosienkami, o stół opartemi, haftowała, podczas gdy on z książką w ręku, zabierając się do czytania, niezdecydowany, od czego zacząć, przypatrywał się milcząc, jak wkoło lampy, nakrytej czerwonym abażurem z pomarszczonego papieru, fruwały dwie ćmy; trzecia, opaliwszy sobie skrzydełka, spadła na obrus pomiędzy szklanki, trzepocąc się konwulsyjnie. Przy drugim końcu stołu cerowała pończochy *freulein* Emma. Zresztą byli panna Natalja i Juljusz bez świadków: pani Nowińska, matka Natalji, smażyła w kuchni konfitury; ojca wyekspedjowano do Olkusza po cukier, oraz po inne prowjanty, niezbędne na letniem mieszkaniu; dzieci, wróciwszy zmęczone z Hełmowej góry, poszły spać zaraz po herbacie. W domu i na dworze cicho było, jak makiem siał.

Wtem, w chwili właśnie, gdy Juljusz zaczynał czytać: „Siedzi ptaszek na drzewie...", z pobliskiej dąbrowy, z Olszynki, jak ją nazywano, u skraju której stał domek państwa Nowińskich, odezwał się słowik. Panna Natalja, spojrzawszy na Juljusza, uśmiechnęła się, dając mu tem samem do zrozumienia, ażeby umilkł i słuchał...

W pięć minut później ścieżką pomiędzy drzewami Olszynki szli panna Natalja i Juljusz ku brzozie, na której, wiedzieli, że słowik ów ma swoje gniazdko; chcieli mu się przyjrzeć zbliska, jak śpiewa. Szli zwolna, ostrożnie, na palcach, słowa do siebie nie mówiąc, zaniepokojeni oboje, ile razy gałązka jaka lub korzeń, przydeptane, skrzypnęły im pod stopami. Szczęściem, mogli unikać tego rodzaju wypadków, noc bowiem była księżycowa, widna i dróż-

---

grzywą i czarnym ogonem, nie tak rosły, jak przedziwnie zrównoważony, łączący w sobie przymioty matki swej, bułanej polskiej klaczy, z zaletami ojca karego Kohejłana, araba czystej krwi, zakupionego w Sławucie. Pełen ognia, zręczny, silny, wytrzymały, inteligentny i śmiały, był Emir, jakkolwiek nie anglik, typem doskonałego *huntera*. Można było dzień cały na nim uganiać, naprowadzać go na wszelką przeszkodę, bez obawy by kiedykolwiek odmówił tego, czego od niego wymagano. Pan Edward dokazywał cudów na tym koniu.

Emir podobał się wielce pannie Marji. Gorzała chęcią sprobowania tego dzielnego bieguna, ale ciotka jej założyła *veto* przeciwko temu zamiarowi, gdyż koń nie był wzwyczajonym do chodzenia pod amazonką. Pan Edward owinął sobie nogi szalem, by się przekonać, czy szelest powłóczystej sukni Emira płoszyć nie będzie. Doświadczenie udało się wybornie; koń szedł jak gdyby przez całe życie był tylko przez amazonki jeżdżony. Nie było więc powodu, by bronić pannie Marji tego, czego pragnęła tak gorąco.

Wybrali się tedy na przejażdżkę do lasu, drogą, która wiodła do majątku pana Edwarda—on na koniu własnym, który przybył pod luzakiem, ona na Emirze, uradowana, iż może na dzielnym rumaku pobujać. Państwo Karolowstwo towarzyszyli im jak zwykle karjolką.

Wyjechawszy za bramę ruszyli galopem. Panna Marja nie posiadała się z radości. Oczy jej pałały uciechą, rozdętemi nozdrzami chwytała powietrze, które pełną falą uderzało o jej płonące lice.

— *Allez! allez!*—wołała od czasu do czasu, zachęcając konia do biegu.

Emir nie potrzebował wcale tej podniety. Wyciągnięty, jak struna, „szedł jak drut", kładąc się niemal na ziemi. Myśliwskiem tempem ujechali prawie milę, nie zwalniając biegu. Karjolka pozostała za nimi gdzieś daleko; nie widać jej było wcale. Pan Edward zwrócił się do twej towarzyszki.

— A nasz zakład?—rzekł z uśmiechem.

— Ho ho, przegrasz go pan z pewnością—odparła wesoło.

— Więc pani mi nie da całuska?—zapytał.

— Nie.

— To jedźmy dalej—rzekł na to z tonem ironji.

Jakieś nieokreślone podejrzenie zamajaczyło w główce panny Marji. Przytrzymując konia, odwróciła się i spojrzała po za siebie.

— Nie widać karjolki—rzekła.

— Nie widać.

— Trzeba na ciocię zaczekać.

— Ani myślę.

— Cóż to znowu? Przecież mnie pan samej tu nie zostawisz?

— O nie, pani pojedzie ze mną.

— Gdzie?

— Do mnie, do Sokołowa.

Spojrzała na niego zaniepokojona. Wyraz jego twarzy nie wróżył nic dobrego. Ironiczny uśmiech igrał około jego ust. Zdawał się być pewnym, iż zdoła groźbę swą wykonać. Lęk ją schwycił za serce. Oburzona, szarpnęła cuglami i skłoniła konia do zwrotu. Potem zadała mu silny raz szpicrózgą; pod tem uderzeniem rzucił się „Emir" pędząc ku domowi. Pan Edward zaśmiał się szyderczo.

— „Emir" tu!— zawołał.

Posłuszny głosowi swego pana, zwrócił się dzielny rumak pomimo oporu, jaki mu stawiała panna Marja i popędził za panem Edwardem.

Zaczęła się teraz pasować z krnąbrnym biegunem, nie mogąc go nakłonić do posłuszeństwa. Starała się go uspokoić głosem i głaskaniem, to znowu piłowała mu pysk wędzidłem. Ale pochlebstwo i karcenie żadnego nie odnosiły skutku. Stękając z bólu, rwał „Emir" ziemię kopytami, pędząc za swoim panem, który go od czasu do czasu głosem wabił ku sobie.

Tak ujechali znowu kawał drogi. Panna Marja przekonała się, iż nie zdoła wymusić posłuszeństwa na swoim wierzchowcu. Bezsilność i bezradność jej upokarzała ją i gniewała zarazem. Oczy jej zaszły łzami.

— Panie Edwardzie — rzekła tonem prośby — Wracajmy.

— A da mi pani całuska? — spytał nieubłagany.

— No, to jedźmy dalej — odparł, ruszając z kopyta.

Rozszlochała się teraz nieboga, przekonawszy się, iż powrót do domu będzie musiała pocałunkiem kupić. Widok jej płaczu wzruszył pana Edwarda. Chwilę jakąś wahał się litością zdjęty, ale wrodzony upór, odniósł zwycięztwo nad chwilowem wzruszeniem. Ujechali znów kawał drogi, on nagląc konia swego do biegu, ona—bezradna wobec oporu „Emira", zawstydzona tem, iż nie ma żadnej władzy nad krnąbrnym rumakiem.

— Panie Edwardzie! — zawołała wreszcie przez łzy.

— Co pani rozkaże?

— Kiedyż się to skończy?

— Skoro mi pani da całuska.

— No... to niech się już raz skończy — odparła, przeginając się ku niemu z westchnieniem.

Włodzimierz Zagórski.

ka, którą postępowali, pocentkowana tu i owdzie światłem miesięcznem, przesianem pomiędzy liśćmi, odznaczała się dosyć wyraźnie.

Słowik, jak zaczął śpiewać, tak śpiewał.

Z obawy, żeby go nie spłoszyć, przystanęli. Niepodobieństwem zdawało się podejść bliżej. Czuli go prawie nad głową. A że dokoła panował głuchy spokój, jak w sali koncertowej, kiedy artysta gra *pianissimo*, myślałeś więc, że natura cała, w niemym pogrążona zachwycie i rozmarzona, słuchała, kiedy on, natchniony, improwizował. Zasłuchani i nieruchomi, jak dwa posągi, stali Natalja i Juljusz obok siebie, z oddechem w piersiach zapartym, kroku naprzód postąpić nie śmiąc; słowik zaś, przekonany, że nikt go nie podsłuchuje, że śpiewa samemu sobie i ciszy nocnej, która mu szmerem swym, niepochwytnym dla ucha, wtórowała, niby orkiestra, igrał trylami swawolnie, przymilająco, zawodząc niekiedy smutnie, przeciągle, jak gdyby się skarżył lub płakał.

Juljusz uścisnął zlekka rączkę Natalji. Nie wzięła, nie mogła mu wziąć tego za złe: słowik śpiewał tak pięknie!...

— Chodźmy ztąd—szepnęła panna Natalja.

— Ale nie do domu—odparł Juljusz błagalnym niemal głosem.—Noc taka śliczna.

— Lecz gdzie pójdziemy?—spytała po chwili wahania Natalja.

I ona również nie miała ochoty wracać.

Słowik tymczasem, rozmową ich przestraszony, zamilkł.

— Chodźmy na zamek.

Wyszedłszy z lasku, ujrzeli się odrazu na otwartem, zielonem polu, na łące. Siano, skoszone i ułożone w kopce, tchnęło aromatem; w powietrzu czuć było wilgoć. Panna Natalja, widząc, jak trawa iskrzy się, niby po deszczu, wykrzyknęła: „Co za rosa!" i żeby się nie zaszargać, podkasała nieco sukienkę. Obróciwszy zaś oczy na księżyc, który z wysoka przyglądał się im uśmiechnięty, zagadnęła:

— Czy to dziś pełnia?

— Zdaje się—odparł Juljusz.

I umilkli, nie wiedząc, o czem mówić.

Na podobnej rozmowie o rzeczach obojętnych, potocznych, przerywanej często milczeniem, zeszła im, jak dotąd, cała droga. Opowiadali sobie o pogodzie, o tem, co zamierzają robić jutro, co porabiali dzisiaj, o Krakowie, dokąd mieli się wybrać za tydzień, o Wieliczce, o Tatrach; nie mówili tylko o jednem, mianowicie o uczuciu, które zarówno nim, jak nią, zawładnęło, a z którego dopiero teraz jasno zaczęli sobie zdawać sprawę. Szczególne to było uczucie; składały się na nie: z jednej strony radość i upojenie, że byli sami, że jedynym ich świadkiem była natura, na dole lasy i skały, i robaczki świętojańskie, w górze zaś ponad głowami niebo bez chmur, księżyc i gwiazdy; z drugiej strony—smutek jakiś niewytłumaczony i tęsknota, wyrywająca im z piersi co moment westchnienia ciche, tłumione. Nie śmieli też w oczy sobie spojrzeć.

Idąc w ten sposób przez łąkę, ona wciąż naprzód, on za nią, i przypatrując się, zamyśleni, cieniom swoim, które, niby rozlany atrament, wlokły się u ich stóp, doszli, sami nie wiedząc kiedy, nad Prądnik. U brzegów, zarosłych gęsto sitowiem, stało szeregiem kilkanaście wierzb. Woda pod niemi płynęła gładka, przezrocza, jak szyba szklana. W zwierciedle jej, głęboko, w dole, jakby na dnie otchłani, widziałeś niebo i księżyc.

— Boże mój, co niezapominajek! Widzi pan... o...

— Widzę.

— Pomoże mi pan rwać?

— Ależ z przyjemnością.

I przykucnąwszy na ziemi, oraz zachęcając Juljusza, ażeby poszedł za jej przykładem, panna Natalja pochyliła się nad brzegiem, sięgając ręką po niezapominajki, których kępka rosła tuż, tuż, gdy nagle...

— Jezus Marja!

Żaba wskoczyła z pluskiem do wody. Panna Natalja wpadłaby może za nią, gdyby nie Juljusz, który, stojąc na szczęście z tyłu, pochwycił ją wpół i przytrzymał.

Wkrótce potem, uspokojeni oboje i w dobrym humorze—bo rezultatem całego epizodu był dobry humor—przeglądając się w wodzie, rwali niezapominajki. Juljuszowi nie przeszkadzało to deklamować:

> Stoi wierzba płacząca
> Nad ciemnem jeziorem—
> Drży w promieniach miesiąca,
> Kiedy wietrzyk ją trące
> Wieczorem.

Po niejakim czasie, zdążywszy narwać niezapominajek, każde po sporym pęku, puścili się brzegiem Prądnika ku kładce. Przejdą nią na drugą stronę. Panna Natalja, o wiele weselsza, niż przedtem, układała bukiet, nucąc z cicha: „Po nocnej rosie..." Moniuszki. Juljusz szedł obok. Myśl o powrocie do domu przestała ich w końcu zaprzątać: chodziliby tak do nieskończoności...

Doszli nareszcie do kładki. Była to deska nieheblowana, wązka, bez poręczy. Juljusz, ponieważ kładka mogła być ślizką, ofiarował się Natalję przeprowadzić. Nie miała nic przeciwko temu. Lecz kiedy stali nad wodą i kładka uginała się pod ich ciężarem, Juljusz, który szedł tyłem, trzymając Natalję za rączkę, a który od początku już—co mu się stało?—poglądał w oczy Natalji, na co mu ona, wesoła teraz i uśmiechnięta, podobnem odpowiadała spojrzeniem, Juljusz, przystanąwszy nagle w połowie drogi, rzekł:

— Raz tylko...

I uścisnąwszy ją mocniej za rękę, którą tulił w swojej, nie śmiąc powiedzieć więcej, wzrokiem błagalnym dawał do zrozumienia, o co prosi...

— Co?—spytała panna Natalja, niby się niczego nie domyślając, i rączka jej drgnęła nerwowo; ona sama zaś spoważniała nagle i zbladła...

— Raz tylko jeden...

— Panie Juljuszu...

Dwa te wyrazy, wypowiedziane głosem zmienionym, drżącym i ze spuszczonemi oczyma, zawierały w sobie, oprócz wyrzutu, nadającego im ton—i przyzwolenie.

— Panie Juljuszu, co pan robi...

Juljusz tymczasem tonął ustami w jej ręku.

— Wracajmy już—rzekła, skoro stanęli na lądzie po drugiej stronie.—Nie idźmy dalej. Pewno już późno. Która godzina?...

— Niema jeszcze dziesiątej.

Kłamał: było już po wpół do jedenastej.

Od zamku, którego ruiny, stojąc pośrodku doliny na wzniesieniu skalistem, królowały nad krajobrazem, oddzielało ich kilkaset kroków: pięć minut drogi, nie więcej. Panna Natalja, uwierzywszy, że to dopiero dziesiąta, dała się uprosić i poszli.

Minąwszy fosę i most, dawniej zwodzony, zatrzymali się przed bramą, przez której ciemne, bo pogrążone w cieniu wnętrze, widać było dziedziniec zamkowy, skąpany w blaskach miesiąca. Robił on ztąd wrażenie jasnego, niebieskawego obrazu w czarnych ramach kamiennych. Od bramy zalatywał chłód piwniczny, pomieszany z zapachem pleśni.

— Nie chodźmy tam—rzekła po długiem milczeniu panna Natalja.

— Czemu?—zapytał Juljusz zdziwiony.

— Jeżeli, to już chyba wezmę pana pod rękę, bo doprawdy, że się trochę boję, tak sama...

Juljuszowi, gdy to usłyszał, zdało się, że stoi u wrót Raju...

Wyszli na taras. Na balustradzie, przy której przystanęli, rosły gdzieniegdzie trawa i stokrotki. Za balustradą—przepaść: trzeba się było znacznie wychylić, ażeby zobaczyć drzewa u dołu. Dalej zaczynały się łąki, rzekłbyś olbrzymia arena cyrkowa, długa, nierówna, wysłana szmaragdowym kobiercem. Dokoła, na podobieństwo murów *Colosseum*, piętrzyły się skały w majestatycznym nieładzie; a na skałach, niby tłumy nieprzebrane widzów—lasy świerkowe... Owe wierzby niedaleko kładki, gdzie rwali niezapominajki panna Natalja i Juljusz, można znów wziąć za gladjatorów... „Podczas, gdy taras, na którym stoimy—kończył Juljusz swe porównanie—jest jakby loża Cezara, zkąd widać wszystko, jak na dłoni..."

Środkiem parowu wił się zygzakowato Prądnik. Promienie księżyca, odbite w wodzie, połyskiwały miejscami, jak białe, srebrzyste tafle. Owo zaś światełko pąsowe, które jak rubin lub rozżarzony węgielek błyszczy tam u skraju Olszynki, to lampa, nakryta czerwonym abażurem; przy lampie siedzi *freulein* Emma... Dom i werenda toną w pomroku.

Widok to w Ojcowie jeden z najcudowniejszych: cóż dopiero w noc księżycową, letnią, gdy pejzaż cały, owiany mglistem, seledynowem światłem, uśmiecha się niby przez sen, kiedy nad światem spokój panuje głuchy i melancholja... Tylko nietoperze, których tu mnóstwo, zwłaszcza w pobliżu zamku, migają co chwila w powietrzu nakształt błyskawic czarnych...

I przekonali się, tak Juljusz, jak i panna Natalja, że widok ten rozmarza ich jakoś dziwnie, upaja... Po raz pierwszy dopiero doświadczali uczuć podobnych. Nigdy jeszcze ani on, ani ona nie czuli się tak szczęśliwi! Owładnęło nimi błogie jakieś i lube rozemdlenie, oszałamiające, jak wino lub haszysz, rozemdlenie, pod wpływem którego powieki zaczęły się im mrużyć, usta rozchylać i któremu, nie mogąc go przezwyciężyć, poddali się w końcu z rozkoszą, z namaszczeniem. Co im się stało? nie wiedzieli, nie rozumieli.

— Najpiękniejsza to chwila w mojem życiu—rzekł Juljusz.

— I w mojem także—wyszeptała, jak echo, panna Natalja. I główka jej spoczęła niechcący na Juljuszowem ramieniu.

Juljusz tymczasem, poczuwszy zapach odurzający jej włosów, pochylił się ku nim i taki na nich wycisnął pocałunek, jak gdyby całował Sakrament.

Wtem puszczyk zaśmiał się z wieży... Natalja oprzytomniała.

— Panie Juljuszu, wracajmy już... Niech mnie pan puści, wolę sama...

Lecz Juljusz, nie wypuszczając jej ręki z pod swojej, przeciwnie, mocniej ją jeszcze do siebie przyciskając i tuląc, rzekł:

— O nie... Wrócimy tak, jakeśmy przyszli, pod rękę...

A do ucha jej szepnął:

— Jak narzeczeni... Dobrze?

Natalja, kiedy to usłyszała, drgnęła, myślałbyś, przerażona. Po chwili jednakże, obróciwszy wzrok na Juljusza i przejrzawszy się w jego źrenicach, głosem wzruszonym odpowiedziała:

— Dobrze...

...Skoro powrócili do domu, na werendę, było już wpół do dwunastej. *Freulein* Emma, która pod nieobecność ich cały stos pończoch zdążyła pocerować, spostrzegłszy pannę Natalję z panem Juljuszem pod rękę, osłupiała... No, no!... Na obrusie przy lampie leżały z opalonemi skrzydłami nieruchome, martwe trzy ćmy...

Ferdynand Hösick.

ZAZDROŚNI.

USTĘP Z JEDNOAKTOWEJ KOMEDJI.

Scena XIV-ta.

KORNYCZ (*sam*).

KORNYCZ (*biegnie za Michałem*). Ależ Michale... (*staje przed drzwiami*) Wszystkie zdradzają, i ona?... ba! dlaczego miałaby być lepszą od innych? (*po chwili*) Zdradza Henryka... no jeszcze niezupełnie... ale widocznie nie jest od tego... to dlaczego i mnie nie miałaby zdradzać? (*siada z rozpaczą*) Co robić?... co robić? (*wstaje żywo*). A może tamten szczęśliwszy? a może dla niego łaskawsza?... a może... może!... a to się wściec (*po chwili*). I może drwią jeszcze ze mnie i śmieją się i żartują... (*z gniewem*). Tego przebaczyć nie mogę!... wściekle zazdrosny jestem... (*po chwili*). Ale co robić? Kiedy ten safanduła Henryk, jak z ciasta zrobiony, a łatwo wierzy, jak dziecko, wszystkiemu uwierzy, wszystko mu wytłumaczyć można i jeszcze całuje i przeprasza... Safanduła, tak mu wytłumaczyłem łatwo, że to tylko przyjaźń... i teraz gotów uwierzyć... (*z gniewem*) Ale ja temu nie uwierzę... o nie!... ze mną będzie miała do czynienia i zobaczy!... Trzeba działać... muszę znaleźć Henryka (*wychodzi szybko i w drzwiach spotyka Henryka*).

Scena XV-ta.

KORNYCZ i TAPIŃSKI.

TAPIŃSKI (*zmieszany*). Malwiny niema?

KORNYCZ. Wyszła.

TAPIŃSKI. Wyszła mówisz... (*chodzi po scenie*) Ha! dobrze, że ciebie spotykam... Ciebie, mego najlepszego przyjaciela (*podaje mu rękę*), jestem znów bardzo nieszczęśliwy!...

KORNYCZ. Ty? co ci się stało...

TAPIŃSKI. Odebrałem przed chwilą nowy list bezimienny... to samo pismo... (*pokazuje list*) patrz.

KORNYCZ (*przypatruje się*). Et! to zapewne te same głupie podejrzenia, wszak ci wytłumaczyłem...

TAPIŃSKI (*wzdychając*). Ach!... gdyby!... teraz to coś innego...

KORNYCZ. Coś innego!... A! to czytaj... prędko...

TAPIŃSKI (*otwiera list*). „Twoja żona niepoprawna, a ty zaślepiony, jak każdy mąż" (*z naciskiem*) słyszysz, jak każdy mąż.

KORNYCZ. Jak każdy mąż... (*poprawia się*) Nie, nie... czytaj dalej.

TAPIŃSKI (*czyta*). „Widziano ją z młodym człowiekiem" (*patrzy na Kornycza*). Widzisz, że nie o tobie mowa.

KORNYCZ. Cóż znowu? czy ja stary?...

TAPIŃSKI. Pozwól!... masz latka.

KORNYCZ. Ależ czytaj.

TAPIŃSKI (*czyta*). „Bardzo przystojnym" (*patrzy na Kornycza*) To już nie ty.

KORNYCZ. Proszę, przecież nic mi nie brakuje.

TAPIŃSKI. Przystojnym nie jesteś.

KORNYCZ (*z gniewem*). Czytaj.

TAPIŃSKI (*czyta*). „W ogrodzie publicznym w cienistej alei we dwoje."

KORNYCZ (*z wzrastającym gniewem*). We dwoje. Czytaj.

TAPIŃSKI (*przypatruje się*). Tak niewyraźnie pisane (*czyta*). „Jak... jak... całował ją po rękach.

KORNYCZ (*dobitnie*). Hę?... po rękach?

TAPIŃSKI. Tak!... tak napisane.

KORNYCZ. Całował... całował... Ależ czytaj dalej.

TAPIŃSKI (*czyta*). „I coś przysięgał!... A ona się uśmiechała!"

KORNYCZ (*gwałtownie*). Całował, a ona się uśmiechała!... Znam to! A więc nas zdradza.

TAPIŃSKI. Jakto nas?

KORNYCZ. Nic, nic... to jest ciebie (*pada na krzesło*). Zdradza..., niewierna!...

TAPIŃSKI (*pada na drugie krzesło*). Zdradza!...

KORNYCZ (*zrywa się*). Ale my tego tak pozostawić nie możemy. Musimy się zemścić!...

TAPIŃSKI. Jakto my? to i ty także?

KORNYCZ. To jest ty!... a ja ci dopomogę, jako przyjaciel!...

TAPIŃSKI (*rzuca mu się w objęcia*). O mój Ryszardzie poczciwy!... lżej mi teraz trochę na sercu!... bo widzę, że są jeszcze szlachetni ludzie, prawdziwi przyjaciele.

KORNYCZ. Licz na mnie. Zemścimy się i to strasznie.

TAPIŃSKI (*zaczyna chodzić po scenie*). Strasznie mówisz?

KORNYCZ. Tak!... damy odstraszający przykład.

TAPIŃSKI (*zatrzymuje się i nieśmiało*). Odstraszający przykład, mówisz? Ale... bo... widzisz...

KORNYCZ. Nie traćmy chwili! do dzieła...

TAPIŃSKI. Do dzieła?... (*po chwili*) Widzisz, to jest dziwne... ale od chwili, jak tutaj wszedłem, jak rozmawiam z tobą, z tobą, mój najlepszy przyjacielu, uspokoiłem się znacznie i uspakajam się coraz więcej. Przecież to nie pierwszy list... pamiętasz... tamte... na ciebie... przypomnij... bez podstawy...

KORNYCZ. No tamte!... tak... rozumie się, bez podstawy... ja, twój najlepszy przyjaciel...

TAPIŃSKI (*ściska za rękę*). Wiem!... najlepszy..

KORNYCZ (*żywo*). Ale teraz, to pewnie co innego.

TAPIŃSKI (*z słodyczą*). A może nie co innego?... Zkąd pewność?... rozważmy... O! przypominam sobie dobrze, coś mi mówił wtedy, iż na tak błahej podstawie nie godzi się rozbudzać tak brzydkiego uczucia, jak zazdrość.

KORNYCZ (*żywo*). Chyba nie kochasz, jeżeli tak mówisz

TAPIŃSKI. Kocham i bardzo!... Wszak wiesz, iż ożeniłem się tylko z miłości. Ale pomyśl, ile gwałtowna zazdrość potwornych spełniła zbrodni!... Przypomnij sobie! Otello zabija niewinną Desdemonę, Orosman zabija niewinną Zairę... i chciałbyś, przyjacielu, abym ja dał się opanować.

KORNYCZ (*z ironją*). Więc cofasz się?

TAPIŃSKI. Nie mówię tego, lecz tak chciałbym, aby powoli... zbadawszy!

KORNYCZ. Tak, powoli, powoli, zbadawszy... a tymczasem... O wy! mężowie, wyście wszyscy jednacy i nie warci innego losu!... Wierzy to, ufa!... Boże, jakby było komu!... Ależ kobieta każda, to tylko dla zdrady stworzona!... Każdy ją skazi, każdy ją podejdzie, kiedy to w raju już wąż potrafił!... A cóż dopiero teraz...

TAPIŃSKI (*słucha uważnie*). Mów dalej... mów dalej...

KORNYCZ. Słabe to, więc lubi pochlebstwa i nadskakiwania... słabe to, więc lubi panować... bezsilne, więc lubi, aby siła gięła się przed nią... Każda, każda gotowa zdradzić... żadnej nie wierzyć.

TAPIŃSKI. To samo mówił mi Michał.

KORNYCZ. Wszystkie jednakie i dlatego też nie ożeniłem się nigdy... (*po chwili*) Chociaż i to od zdrady nie uwalnia.

TAPIŃSKI. Ależ któż ciebie zdradzać może?

KORNYCZ. Kto?... O!... bo wy, mężowie!... wy stworzeni jesteście z prawa i z losu, aby was zdradzano.

TAPIŃSKI (*żywo*). A pozwól...

KORNYCZ. Tak jest... tak jest... nie masz się o co gniewać... Nie jesteś pierwszy i nie będziesz ostatni. Ale my, my kochankowie z wyboru dobrowolnego, a nie ze związku, narzuconego przymusem... jeżeli my jesteśmy zdradzani, to zdrada niegodna, to zdrada prawdziwa.

TAPIŃSKI. Ryszardzie, co ty mówisz!...

KORNYCZ. Co mówię?... prawda?... ubolewam tylko nad sobą, gdyby mnie los podobny spotkał...

TAPIŃSKI. To co innego, bo myślałem...

KORNYCZ. Myślałeś!... masz o czem myśleć—teraz działać trzeba.

TAPIŃSKI. Prawda... działać.

KORNYCZ. Bo wyobraź sobie tylko: ten, ten, jest z nią sam na sam.

TAPIŃSKI (*przysłuchując się*). Sam na sam.

KORNYCZ. I mówi jej głosem słodkim, czułym, jaknajczulszym, że ty nie jesteś godnym kochania, że nie umiesz kochać, że ona była nie dla ciebie stworzona, żeś nie pojął jej nigdy, boś nudny i pospolity, że on jeden zrozumiał jej wzniosłe serce i kochać ją będzie do śmierci.

TAPIŃSKI (*z gniewem*). Tak mówi!... a zkąd ty wiesz?

KORNYCZ. Tak się mówi zawsze!... Pomyśl: on!... on... klęka u jej nóg, patrzy w jej oczy... całuje jej ręce...

TAPIŃSKI (*porywczo*). Przestań.

KORNYCZ. Obejmuje jej kibić...

TAPIŃSKI (*coraz gwałtowniej*). Przestań!...

KORNYCZ. Zbliża swe usta do jej ust... a! a! a!...

TAPIŃSKI (*z wściekłością*). Przestań! a więc zemsta... jestem gotów na wszystko... powiedz, co mam robić?

KORNYCZ. Przecież!... (*podaje mu rękę*) A więc do dzieła!

TAPIŃSKI. Przedewszystkiem muszę wiedzieć, kto to być może.

KORNYCZ (*z goryczą*). Pewnie jaki przyjaciel serdeczny.

TAPIŃSKI. Oprócz ciebie, nie mam żadnego serdecznego.

KORNYCZ. A więc jakiś zwykły przyjaciel.

TAPIŃSKI. Ale który? Nie Jan, bo stary; nie Walery, bo garbaty; nie Antoni, bo cnotliwy. Może Mieczysław? Ha! może on? Kto wie.

KORNYCZ. W przypuszczenia bawić się nie możemy, trzeba wiedzieć napewno, zaraz (*przybliża się do Tapińskiego i po cichu*), a możemy wiedzieć zaraz.

TAPIŃSKI. Zaraz, jakim sposobem?

KORNYCZ (*z intonacją*). Ale trzeba postępować bez skrupułów, tak, jak ona postępuje z nami.

TAPIŃSKI. To jest ze mną.

KORNYCZ. Tak, z tobą. (*po chwili*) Chcesz wiedzieć zaraz, bezzwłocznie, kto ci zabiera szczęście, do którego mamy prawo? powiedz, chcesz?

TAPIŃSKI. Chcę!

KORNYCZ (*dobitnie*). Widziałem, jak przed chwilą otrzymała jakiś list i zaraz wyszła; list ten schowała do sekretarzyka, a pisany ręką męzką.

TAPIŃSKI. Pisany ręką męzką...

KORNYCZ. Tak! i jest tam, w szufladzie (*wskazuje*).

TAPIŃSKI. I jest tam (*patrzą na szufladę, chwila milczenia*).

KORNYCZ (*namiętnie*). I jest tam, a możemy go mieć... Cóż, milczysz?... milczysz?

TAPIŃSKI. Kiedy sekretarzyk zamknięty.

KORNYCZ. A on może ją pieści?... a list jest tam.

TAPIŃSKI (*obciera czoło*). Zlituj się, nie kuś, bo to niegodne!

KORNYCZ. A mając ten list w ręku dowiemy się wszystkiego, kto nas zdradza.

TAPIŃSKI. Ale otwierać jej szufladę... zlituj się.

KORNYCZ (*z ironją*). Człowieku bez krwi i energji! Zasługujesz na to, co cię spotyka...

TAPIŃSKI (*błagając*). Nie kuś! nie kuś...

KORNYCZ (*gwałtownie*). Nie chcesz, a więc dam ci dowód, dowód, jakim jestem dla ciebie przyjacielem (*wyjmuje kluczyki*). Otworzę! (*próbuje kluczyków*) Zamała dziurka – fatalne! (*opuszcza ręce*) Może ty masz jakie kluczyki?

TAPIŃSKI. Mam; mamy kluczyk wspólny.

KORNYCZ. A więc otwieraj.

TAPIŃSKI (*podaje mu*). Masz, otwieraj.

KORNYCZ (*chwyta*). Dobrze! (*otwiera*).

TAPIŃSKI. To niegodziwe, co robimy.

KORNYCZ (*chwyta list*). Jest.

TAPIŃSKI. Jest (*bardzo zmięszany*). To, to czytaj (*opuszcza ręce*).

KORNYCZ (*czyta*). „Najdroższa Malwinciu!" popatrz: najdroższa Malwinciu; a co? jak poufale (*n. s.*) Mnie nawet Malwino nie wolno powiedzieć.

TAPIŃSKI (*opiera się o krzesło*). Malwinciu, czytaj dalej.

KORNYCZ (*czyta*). Dzięki, żeś na prośbę moją się zgodziła; zrobisz mnie najszczęśliwszym z ludzi" (*mnie list w rękach z gniewem*). Robi go najszczęśliwszym z ludzi (*n. s.*) Mnie nie zrobiła nigdy nawet szczęśliwym.

TAPIŃSKI. Najszczęśliwszym z ludzi (*rzuca się gwałtownie*). Pokaż (*bierze list i czyta*). Tak, najszczęśliwszym z ludzi (*oddaje list*). Czytaj, bo mi się jakoś w oczach kręci.

KORNYCZ (*gwałtownie*). Wierzę, a myślisz, że mnie nie? (*czyta*) „Odpisz, czy tak, jak umówione, dziś, o trzeciej, ale staraj się, aby nikogo, oprócz nas, nie było w domu."

TAPIŃSKI (*chwyta gwałtownie list*). Pokaż! (*bierze list*) Nic nie widzę; pokaż, gdzie to jest, aby nikogo nie było w domu.

KORNYCZ. Tutaj, tutaj: nikogo nie było w domu.

TAPIŃSKI (*z boleścią*). Nikogo. (*oddaje list*) Czytaj dalej, chcę wiedzieć wszystko.

KORNYCZ (*czyta*). „Oczekuję tej chwili z największą radością i niecierpliwością" (*n. s*) Łotr!

TAPIŃSKI. ...wością, czytaj.

KORNYCZ (*czyta*). „Całuję po tysiąc razy twe cudne rączki. Twój kochający do śmierci..."

TAPIŃSKI (*coraz więcej przybity*). Śmierci.

KORNYCZ (*czyta*). „Ty aniele dobroci."

TAPIŃSKI. Dobroci.

KORNYCZ. Zygzak (*mnie list*).

TAPIŃSKI. Zygzak? jaki zygzak!

KORNYCZ. Bez podpisu!

TAPIŃSKI. Bez podpisu, a więc nie wiemy kto? (*pada na krzesło*).

KORNYCZ. Nie wiemy, ale możemy dowiedzieć się wszystkiego.

TAPIŃSKI. Jakim sposobem?

KORNYCZ. Czy nie pamiętasz? Dziś o trzeciej tutaj sam na sam.

TAPIŃSKI (*bolesnym głosem*). Ryszardzie, jestem zdecydowany na wszystko,

KORNYCZ. I ja!

TAPIŃSKI. I ty? dzięki ci za tyle współczucia (*rzuca mu się na szyję*). Jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwy.

KORNYCZ. A ja!

TAPIŃSKI (*ze łzami*). Być zdradzonym przez kobietę, którą się kocha...

KORNYCZ (*podobnież*). Być zdradzonym przez kobietę, którą się kocha...

TAPIŃSKI. I która udaje, że kocha.

KORNYCZ. I która udaje, że kocha.

TAPIŃSKI. O! co za cios!

KORNYCZ. Straszny cios!

TAPIŃSKI. Okropna moja dola.

KORNYCZ. Tak! okropna nasza dola.

TAPIŃSKI. Pozostała mi tylko twoja przyjaźń.

KORNYCZ. Przyjaźń, ale i zemsta; zemścić się musimy (*patrzy na zegarek*). Schadzka niezadługo; trzeba działać.

TAPIŃSKI (*z płaczem*). Po co działać?

KORNYCZ (*chwyta go za rękę i silnie wstrząsa*). Po co? zobaczysz? zemsta! Czy masz broń jaką w domu?

TAPIŃSKI (*ze smutkiem*). Mam starą karabelę po dziadku.

KORNYCZ. Potrzebny pistolet, albo lepiej rewolwer.

TAPIŃSKI. Nie... nie... nic takiego...

KORNYCZ. A to chodźmy kupić prędko.

TAPIŃSKI. Rewolwer?! człowieku, co ty chcesz robić?

KORNYCZ. To dla ciebie; damy przykład straszny!

TAPIŃSKI (*z rozpaczą*). Co to będzie...

KORNYCZ. Być musi, nie nasza wina i ja rewolwer kupię także.

TAPIŃSKI (*żywo*). I ty? o przyjacielu...

KORNYCZ. Chwili nie mamy do stracenia. Chodź (*wpół sceny się zatrzymuje*). Czekaj, trzeba nam działać podstępnie, chytrze, jak z nami postępują. Zawołaj Stasię.

TAPIŃSKI. Po co?

KORNYCZ. Zawołaj, a dowiesz się. O, wy poczciwi mężowie, żaden z was podstępów nie zna.

TAPIŃSKI (*idzie do drzwi w głębi i woła*). Stasiu, Stasiu!

Scena XVI-ta

CIŻ i STASIA.

STASIA. Co pan rozkaże?

KORNYCZ (*żywo*). Wychodzimy z panem na całe popołudniu, rozumiesz? Nie wrócimy, aż późno wieczorem. Powiesz to pani.

TAPIŃSKI. Ale, co mówisz, Ryszardzie. Przecież wrócimy niezadługo.

KORNYCZ (*chwyta go żywo za rękę i ciągnie, do Tapińskiego*). Milcz!... nie psuj! (*głośno*) Wrócimy około północy (*wychodzą*).

Władysław hr. Koziebrodzki.

W CISZY WIEJSKIEJ.

I.

Gdy na niebo wyjdzie słonko,
Gdy się wszczyna gwar poranny,
Wstają panie rozespane,
Rozespane wstają panny.

W poetyczne penioary
Wdzięczne kształty stroją potem,
I wychodzą do ogrodu
Pod niebieskim śnić namiotem.

Gdzie przez liście drzew wyniosłych
Złote blaski słońca cieką,
Naprzód piją mleko słodkie,
Potem jedzą kwaśne mleko.

Gruba „Kaśka Karjatyda"
Opowiada plotki wiejskie
I tak płyną do południa
Chwile sjesty czarodziejskie.

II.

Jasne słońce ogniem zieje
Z lazurowych niebios szlaku,
Pod szumiących cieniem liści
Piękna dama śni w hamaku.

Piękna dama śni w hamaku
W płowych włosów aureoli,
W jednej ręce wachlarz chiński,
W drugiej trzyma „*Lą terre*" Zoli.

Taki jasny świat dokoła,
Taki piękny i wesoły,
Nucą ptaki, pachną kwiaty,
Brzęczą osy, trutnie, pszczoły.

Nad nią krąży rój motyli,
Lekki wietrzyk liście trąca,
Ona leży w swym hamaku
Rozpaczliwie ziewająca...

III.

Gdy na ziemię spłynie senną
Wieczór cichy, wieczór wonny,
Całe w blaskach księżycowych
Spacerują piękne donny.

Spacerują piękne donny,
Zapatrzone w gwiazd brylanty,
A w oddali na fujarkach
Grają „Janki muzykanty".

Krótko trwają chwile rojeń,
Krótko trwają chwile marzeń,
Piękne donny ze spaceru
Powracają syte wrażeń.

I żałośnie zadumane,
Na pół we śnie, pół na jawie,
Zapomniawszy o sielance,
Śnią i marzą o... Warszawie...

Or—ot.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *St.-Petersb. wied.* dowiadują się, iż przepisy prawa dotyczącego pracy małoletnich w fabrykach i zakładach przemysłowych mają być rozciągnięte i na tak zwanych „chłopców sklepowych". Między innemi chłopcy sklepowi, nie mający świadectwa z ukończenia szkoły elementarnej, obowiązkowo uczęszczać będą do szkół rzemieślniczych.

= *Russk. wi d.* donoszą, iż od d. 20-go grudnia r. b. ulegną zmianie wszystkie taryfy kolejowe na przewóz towarów zagranicznych w komunikacji bezpośredniej przez porty morza Bałtyckiego, Czarnego i Azowskiego, oraz przez zachodnie stacje lądowe pograniczne.

= Zmianę specjalnych taryf bezpośredniego komunikacyjnego związku moskiewsko-warszawskiego ze wszystkiemi stacjami granicznemi i niektóremi wewnętrznemi kolei: wiedeńskiej, terespolskiej, nadwiślańskiej i dąbrowskiej, przedłużono do dnia 1 go stycznia 1891-go r., przyczem wyjątek w zapowiedzianej zmianie stanowią taryfy na cukier, rafinadę i mączkę cukrową, pozostającą nadal bez zmiany.

= Z polecenia p. o. oberpolicmajstra komisarze cyrkułowi sporządzą szczegółową listę lekarzy praktykujących w Warszawie wraz z adresami ich i złożą ją do urzędu lekarskiego.

= Na mocy rozkazu p. o. oberpolicmajstra, świadectwa na prawo utrzymywania zakładów handlowych i przemysłowych winne być wywieszane w miejscach widocznych, zaś kajety sanitarne w miejscach, w których powinny się znajdować, należy wieszać na gwoździach, dla ułatwienia kontroli policyjnej.

= P. o. oberpolicmajstra wyznaczył specjalną komisję, która dopełnić ma szczegółowej rewizji pod względem czystości i porządku hoteli, pokoi umeblowanych i zajazdów. Komisja rozpocznie czynności z d. 13-ym p. m.

= W ciągu ubiegłego tygodnia rewizyj sanitarno-policyjnych dopełniono w 257 domach, nieporządki znaleziono w 52 domach. W tymże okresie czasu ściągnięto od gospodarzy za nieporządnie utrzymywane nieruchomości karę pieniężną w kwocie 331 rs.

= Magistrat zamierza zaprowadzić w mieście chodniki betonowe na ulicach: Złotej od Zielnej do Sosnowej na długości 180 sąż. bieżących kosztem 1,640 rs., Grzybowskiej po stronie lewej od domu nr. 5 do Ciepłej na długości 185 sąż. kosztem 1,700 rs., Żórawiej od Marszałkowskiej w kierunku Wielkiej na długości 28 sąż. na Kruczej od Wilczej do Wspólnej na długości 120 sąż. kosztem 1,000 rs. Roboty te jeszcze w r. b. zostaną uskutecznione.

= W departamencie pocztowym ciągle są wprowadzane rozmaite inowacje, które mają na celu udogodnienia publiczne w szybkiem i dokładnem doręczaniu korespondencyj oraz wydawnictw perjodycznych. Obecnie projektuje się organizacja poczt gminnych i wiejskich w całem państwie. Organizacja ta ma polegać na tem, iż każda gmina będzie obowiązkowo utrzymywała na swój koszt pieszych lub konnych listonoszów, którzy będą codziennie przywozili z urzędów pocztowych listy i gazety dla doręczenia adresatom. Koszt utrzymania takich poczt wiejskich będzie rozłożony na mieszkańców.

= Most kolejowy na Wiśle pod Warszawą z rozporządzenia inspekcji kolejowej pomalowanym został na kolor ciemno-czerwony zw. „wagonowym". Górne pomosty są zamienione na nowe, przyczem środkowy, pomiędzy szynami, przysypanym zostanie warstwą żwiru, celem zabezpieczania od ognia wylatującego z popielników lokomotyw. Dolny pomost dla wozów zamienianym jest kosztem magistratu w miarę zniszczenia pojedynczych belek.

= Powstał zamiar, aby na Wiśle przy moście kolejowym, od strony cytadeli, wybudować stałą dogodną windę do opuszczania i podnoszenia masztów na berlinkach, na miejsce starej windy zrujnowanej przez czas i powodzie—i pobierania za użytkowanie jej pewnej drobnej opłaty na koszta utrzymania policji rzecznej.

= Jutro po skończonych nieszporach w kościele św. Krzyża, w korytarzu przy zakrystji, odbędzie się sesja bractwa św. Rocha wpisowa i obrachunkowa.

= Na dostawę nafty kaukaskiej dla potrzeb kolei iwangrodzko-dąbrowskiej komitet gospodarczy rzeczonej kolei zawarł kontrakt z p. S. Borowskim.

= Sędzia gminny z Kleszczowa, pow. piotrowskiego, p. Władysław Sudra, na własne żądanie został uwolniony od obowiązków.

= Z teatru i muzyki.

* Oddawna niegrany „Bal maskowy” przypomniał wczoraj nielicznie zebranej garstce słuchaczów te czasy, w których arcydzieło Verdiego należało do rzędu najświetniej wykonywanych oper. Że p. Migliori nie był zdolny wspomnieniom tym choć w części dorównać, o tem niema potrzeby rozwodzić się: brak mu do tego wszelkich dodatnich czynników artystycznych.

Rolę Ryszarda wykonał p. Migliori z sumiennością dobrej pamięci.

Wielce szczęśliwe chwile miał p. Aleksandrowicz w partji Renat, mianowicie w akcie trzecim.

Prawdziwie artystycznym pazikiem była panna Szlezygierówna, — dramatyczną zaś Amelją p. Dowiakowska.

Spiskowcami nadzwyczaj czarnymi byli pp. Niedźwiedzki i Siwicki.

Operą dyrygował p. Quattrini.

* Afisze dzisiejsze zapowiadają w teatrze Letnim po raz drugi „Ojca Marcjala”, a w Nowym po raz dziesiąty „Symplicjusza”.

* W teatrze Letnim jutro dawno nieśpiewana piękna opera Verdiego „Ernani”.

W partji tytułowej da się usłyszeć p. Migliori.

* Wyborna krotochwila „Kłusownicy”, która liczna publiczność gromadzi do teatru Nowego, graną będzie jutro po raz piąty.

* W przyszłym tygodniu śpiewane być mają następujące opery z udziałem p. Miglioriego: we wtorek „Aida”, we czwartek „Faworyta” i w sobotę „Lukrecja Borgia”.

W „Aidzie” ukaże się nadto w partji tytułowej panna Wiber, która rolę tę zalicza do lepszych w swoim repertuarze.

= O prawa emerytalne.

Proces wytoczony przez b. naczelnika telegrafów kolei nadwiślańskiej, p. Konrada Obrąpalskiego, przeciwko zarządowi o wypłatę emerytury, przegrany w dwóch instancjach sądowych, wkrótce będzie wznowiony.

P. Obrąpalski sprawę tę bliżej obchodzącą ogół pracowników pomienionej kolei, powierza jednemu z głośniejszych prawników i udaje się do Petersburga, w celu rozpoczęcia procesu przed kratkami senatu.

= Ciekawe album.

Zarząd b. zakładu rękodzielniczego dla kobiet, przy placu Zielonym, zebrał niezmiernie ciekawe album fotograficzne.

Są to podobizny uczennic, które kształciły się w zakładzie od chwili jego powstania, a które pierwsze rzuciły się do pracy rękodzielniczej.

Album, jako cenna pamiątka historyczna, złożone będzie w Muzeum.

= Labirynt konkursowy.

Pewien właściciel ogrodu przy ulicy Maszałkowskiej, przygotowuje dla publiczności nową, a dla siebie, jak mniema, zyskowną zabawę.

Będzie nią klomb labiryntyczny, urządzony według planu nabytego w Wiedniu.

Wejście do labiryntu będzie opłacane, zaś osoba, która przezwycięży trudności i wydobędzie się bez przewodnika po za ogrodzenie, otrzyma nagrodę.

= Obłąkani w areszcie.

Mieszkańcy frontowych lokali w domach pod nr. 6 i 8-ym przy ul. Daniłowiczowskiej, uskarżają się na sąsiedztwo z obłąkanemi, których umieszczają w areszcie policyjnym.

Obłąkani, stając w oknach, wydają dzikie okrzyki i zachowują się tak niespokojnie, iż budzą w nocy lokatorów, a w ciągu dnia nie sposób jest otworzyć okien, aby się nie zdenerwować widokiem tych nieszczęśliwych.

Jeżeli już koniecznie z braku innego pomieszczenia, obłąkani mają być trzymani w areszcie policyjnym, należy ich koniecznie lokować w celach od podwórza, dla uwzględnienia spokoju mieszkańców przeciwległych domów ulicy Daniłowiczowskiej.

= Z Wisły.

Stan wody na Wiśle nie wynosi już nawet stóp.

Ruch spławny ustał prawie zupełnie, gdyż mielizny niepozwalają na swobodne krążenie ładownych statków.

Parowce p. Górnickiego nie dochodzą do Włocławka, lecz tylko do Płocka.

Z przystani Fajansa onegdaj nie wyruszył wcale statek do Włocławka z powodu braku parowca, gdyż oczekiwany z Włocławka wcale nie przybył do Warszawy.

Statek „Krakus”, przybył dopiero wczoraj rano zamiast onegdaj wieczorem.

Od dnia dzisiejszego statek „Nowa Praga” krążący do Mniszewa w górę Wisły wyruszać z Warszawy będzie o godz. 11½ przed południem, a z Mniszewa podług dawnego rozkładu.

= Żółwie.

Do stawu w Saskim ogrodzie wpuszczono kilkanaście egzemplarzy żółwi.

Zwierzątka drwią z zaczepek łabędzich i całemi dniami ku uciesze widzów wygrzewają się na słońcu.

= Nowy sport.

W dniu wczorajszym przybyły z prowincji p. L. zaimprowizował wyścigi .. posłańców.

Zwołał kilku komisjonerów i każdemu doręczył list adresowany na ulicę Wolską z zastrzeżeniem, iż kto pierwszy przyniesie odpowiedź, otrzyma 5 rs. wynagrodzenia.

Na mocy „regulaminu” wyścigowego, posłańcy mogli korzystać z tramwaju lub dorożki, naturalnie na własne ryzyko.

Z pomiędzy sześciu, trzech zdecydowało się na wyścig, którego powrotną metą była cukiernia na Nowym Świecie.

Wynalazca „zabawki” był wielce ze swego pomysłu zadowolony.

= Niecierpliwi Nemrodzi.

Od dwóch dni w bliższej i dalszej okolicy Warszawy rozlega się już na polach, w lasach i zaroślach pukanina miejskich Nemrodów.

Jakkolwiek dotychczas obowiązujące przepisy dozwalają już od d. 13-go sierpnia strzelać zające, przecież prawdziwi myśliwi wstrzymują się z polowaniem, gwoli ochrony zwierzostanu, aż do września.

Towarzystwo łowieckie dało dobry przykład zobowiązawszy swoich członków do powstrzymywania się od łowów, jeszcze na czas jakiś.

= Przez kozę do ołtarza...

W tych dniach został zawarty związek małżeński młodej pary, dzięki niezwykłym pobudkom, zasługującym na zaznaczenie.

Przed kilku miesiącami panna *** córka biednego urzędnika kolejowego, przebiegając miasto w różnych kierunkach, jako nauczycielka muzyki, została zaczepioną przez pana X., który chciał się zabawić w donżuana.

Energiczne dziewczę wezwało pomocy przechodniów i pan X. znalazł się w cyrkule.

Stanąwszy następnie w roli oskarżonego, pan X. został skazany na miesiąc aresztu.

W zjeździe sędziów pokoju, dokąd pan X. apelował, złagodzono wyrok do dwóch tygodni.

Podczas tych dwutygodniowych rekolekcyj pan X. doszedł do wniosku, iż na karę istotnie zasłużył, a postępowaniem swem uczciwą dziewczynę obraził.

Następstwem tego było, po wyjściu z kozy, złożenie wizyty państwu ***.

Ktoś ze znajomych wpłynął na przebaczenie winowajcy, który niebawem, zakochawszy się na dobre w pannie, poprosił o jej rękę.

Skrucha donżuana była widoczną, warunki towarzyskie i materjalne konkurenta odpowiadały życzeniom nauczycielki bez posagu i... oświadczyny zostały przyjęte.

Szczęśliwi nowożeńcy odbywają teraz podróż poślubną do Szwajcarji.

= Kradzieże

Z otworzonego wytrychem mieszkania Izraela Fryszmana przy ul. Browarnej pod nr. 12-ym skradziono bieliznę, garderobę, zegarek srebrny, korale i 60 rs.; poszkodowany oblicza stratę na 130 rs. — Zamieszkałemu przy placu Zamkowym pod nr. 99, Arkadjuszowi Kociołkiewiczowi, za pomocą wytrychów, skradziono różną bieliznę z cyframi A. K., garderobę, lornetkę teatralną i srebro stołowe wartości 100 rs.

= Najechanie.

Wczoraj po południu na ul. Twardej, naprzeciw domu pod nr. 12-ym, powożący bryczką, 17-letni Adam Cicierski, zamieszkały przy ul. Browarnej, najechał na 80-letniego Hersza Majersona.

M., dostawszy się pod koła, uległ złamaniu nogi.

Rannego odwieziono do mieszkania.

= Odszukany.

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o zaginieniu 3-letniego chłopca, Czesława Cierpeckiego, z ul. Chmielnej pod nr. 43-im.

Chłopiec został odnaleziony onegdaj.

Malec, wyszedłszy na dziedziniec, dostał się na ulicę i z innemi dziećmi zagalopował się aż na ul. Żelazną, gdzie zabłąkanego zatrzymała policja.

= Zbiegła.

Przed kilkoma dniami do pracowni dra Bujwida przywieziono ze wsi Michałów, gm. Sonki, pow. kutnowskiego, 10-letnią dziewczynkę, Helenę Kropińską, pokąsaną przez psa wściekłego.

Dziewczynka wczoraj z lecznicy zbiegła i pomimo natychmiastowej pogoni, na ślad jej nie natrafiono.

= Wściekły pies.

Na ul. Książęcej wczoraj rano ukazał się pies wściekły z rasy brytanów.

Pies ten przeleciał całą ulicę Książęcą, wbiegł na Czerniakowską i po drodze pokąsał kilkunastu psów.

Szalone zwierzę zbiegło za rogatkę czerniakowską.

Pokąsane psy oddano na obserwację do Dytwalda.

= Podczas obławy.

Nocy wczorajszej za rogatką ząbkowską policja dokonała obławy.

Kilku łotrów zastano właśnie nad rozdziałem łupu.

Na widok nadchodzącego patrolu, złodzieje zbiegli, pozostawiając na polu, w pobliżu plantu kolei terespolskiej, dwa palta: męskie i damskie, oraz inne przedmioty.

Łup ten zabrano do cyrkułu.

= Gwałtowna matka.

Wczoraj w domu pod nr. 53-im przy ul. Solec, miał miejsce smutny wypadek.

Czternastoletni syn wyrobnika, Adam Ostrowski, zbroił coś w domu.

Matka, chcąc ukarać dziecko, pochwyciła Adama za włosy i garnkiem żelaznym zadała mu kilka niebezpiecznych ran.

Biedny dzieciak, zalawszy się krwią, zemdlał.

Widząc to, Ostrowska, złapała za siekierę i obuchem jęła sobie zadawać razy w głowę.

Jęki chłopca i Ostrowskiej posłyszeli sąsiedzi i pośpieszyli z pomocą.

Na widok nadbiegających osób, Ostrowska stanęła z siekierą w ręku i nie pozwoliła nikomu bliżej podejść.

— Zabiłam dziecko, zabiję i siebie — wołała.

Kilku mężczyzn wskoczyło przez okno do mieszkania i z tyłu zaszedłszy, obezwładniło Ostrowską.

Sprowadzony felczer Korytański udzielił pomocy chłopcu i przywrócił go do przytomności.

Ostrowska, za znęcanie się nad dzieckiem, została pociągnięta do odpowiedzialności.

= Nagła śmierć.

Wczoraj, o godz. 9-ej rano, w miejscu ustępowem przy ul. Sowiej pod nr. 3-im, znaleziono zwłoki jakiegoś człowieka przyzwoicie ubranego.

Denat mógł mieć około 70 lat.

Kilka osób poznało w nim miejscowego lokatora, emeryta, Piotra Zalewskiego.

Przyczyna nagłej śmierci niewiadoma.

= Pożar w piwnicy.

W piwnicy domu pod nr. 13-ym przy ul. Muranowskiej, z niewiadomej przyczyny zapaliła się słoma w skrzyniach.

Ogień bez wzywania straży ogniowej ugasili domownicy.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od d. 16-go b. m. rozpocznie się zapis kandydatów do szkoły rysunkowej warszawskiej.

— Od d. 16-go do 25-go b. m. trwać będą zapisy dawnych uczniów do szkoły realnej 6-klasowej męskiej Wojciecha Górskiego. Promowani z warunkiem złożenia dodatkowego egzaminu winni się zgłosić wcześniej.

— D. 13-go b. m. rozpoczyna się zapis dawnych uczniów i egzamina nowo wstępujących w szkole realnej 4-klasowej St. Gargulskiego przy rogu ulic Leszno i Rymarskiej. Egzamina warunkowo promowanych odbędą się d. 30-go b. m. Początek na d. 1-go września.

— D. 16-go b. m., w magistracie m. Prasnysza, odbędzie się licytacja na 3 letnią dzierżawę dochodu kasy miejskiej z opłat brukowych, targowych i jarmarcznych w Prasnyszu od rs. 827 rocznie.

— D. 16-go b. m., o godz. 6-ej po południu, w domu przy ulicy Elektoralnej pod № 9-ym, odbędzie się półroczna sesja zgromadzenia kotlarzy.

— Do d. 16-go b. m., godz. 3-ej po południu, w kasie zarządu kolei dąbrowskiej przyjmowane będą akcje od tych akcjonarjuszów wspomnianej kolei, którzy chcą wziąć udział w tegorocznem zwyczajnem zgromadzeniu ogólnem, zapowiedzianem na d. 23-ci b. m.

— D. 16-go b. m., o godz. 6-ej po południu, w Towarzystwie dobroczynności, odbędzie się posiedzenie członków wydziału zupy rumfordzkiej, oraz wydziału dochodów niestałych.

ZE ŚWIATA.

× **Z Krakowa** donosi nasz korespondent pod dniem 13-ym b. m.: Przy jednym z domów w dzielnicy Kazimierz zawaliło się dziś rusztowanie i z drugiego piętra spadło na bruk ośmiu mularzy. Jeden z nich zabił się na miejscu. Dwaj, odwiezieni do szpitala, niezadługo zmarli; pozostałych pięciu odniosło ciężkie uszkodzenia. — Rozpoczyna się już powrót z galicyjskich zakładów kąpielowych i stacyj klimatycznych. W r. b. najludniej i najgwarniej było w Zakopanem.

× **Święto całusów.** W dniu św. Teodora w Helmagen, rumuńskiem miasteczku w Siedmiogrodzie, odbywa się jarmark, na który gromadzą się mieszkańcy z 60-ciu do 80-iu pobliskich wiosek, a przeważnie świeżo zaślubione kobiety, aby brać udział w oryginalnej uroczystości, połączonej z targowiskiem. Od wczesnego ranka, po udekorowanych ulicach miasteczka snują się w dniu tym młode kobiety z okolicy, w towarzystwie teściowych swoich lub w grupach po trzy i więcej, z ubranemi w kwiaty kubkami wina w rękach. Kogo spotkają, tego całują, kto je pocałuje, temu podają kubki z winem, a kto tego ostatniego skosztuje, obowiązany jest wzamian drobnym wywdzięczyć się podarunkiem. Całowanie to odbywa się wszędzie, na ulicach, po winiarniach i w domach. Zwyczaj ten, nie dość jeszcze wyjaśniony, sięga, zdaje się, czasów zaboru tureckiego i wojen z niewiernymi. Prawdopodobnie przez nieprzyjaciela ongi w niewolę uprowadzone niewiasty, zbiegłszy z niej, szczęśliwym trafem, schroniły się do Helmagen właśnie w dniu targu na św. Teodora, a uradowane wolnością, zadowolenie swoje ujawniały całowaniem każdego, kto im wybawienia winszował. Wypa-

dek ten mógł się łatwo przerodzić w zwyczaj, który do dnia dzisiejszego przetrwał.

× **Grand przed sądem.** W Paryżu w d. 30-ym z. m. stawał przed sądem Don Ramon Ernandez, książę Sewilli, a syn jednej z dam dworskich królowej Izabelli. Skradł on jednej z aktorek cyrkowych, podając jej przy zsiadaniu z konia okrywkę, portmonetkę z pieniędzmi. Oskarżał go nadto jeden z kupców o podstępne wyłudzanie towarów i pewna dama, której z ręki zeskamotował bransoletkę. Podsądny zachowywał się podczas sprawy z całą bezczelnością, z dumą hidalga przecząc stawianym mu zarzutom. Nic to wszakże nie pomogło, sąd bowiem skazał go na pół roku więzienia. Dzielny książę z wysoko podniesioną głową opuszczał salę sądową.

× **Miljony amerykańskie.** Podaliśmy niedawno spis miljonerek Stanów Zjednoczonych, dodajemy dziś historję pierwszych w państwie tem fortun miljonowych. Na czele długiego spisu nababów amerykańskich postawić wypada głośnego w swoim czasie Girarda, pochodzeniem francuza. Początkowo był on chłopcem okrętowym, następnie majtkiem, a wreszcie kapitanem okrętu kupieckiego. Podczas jednej z podróży w pakunkach zmarłego w drodze na żółtą febrę pasażera znalazł znaczną sumę w złocie, o której zwrot nikt się nigdy nie dopomniał. Kapitał ten w obrotnych rękach Girarda wzrósł w czasie wojen z r. 1812-go i 1815-go tak znacznie, iż umierając, sukcesorom swoim zostawił 9 milj. dolarów, t. j. 45 milj. fr. Początki fortuny Jana Jakóba Astor z równie skromnego wyszły źródła. Był on biednym kolporterem pochodzenia niemieckiego, który w r. 1783-im wywędrował do Stanów Zjednoczonych i tu sprzedawał skrzypce i inne instrumenta muzyczne, nosząc je w pace na plecach od domu do domu. Następnie, dzięki szczęśliwym spekulacjom początkowo na futrach, a potem na sprzedaży ziemi, majątek, który w młodości swojej nosił cały na plecach, pomnożył Astor do 100 milj. fr. Przywódcy ci złotej ery zmarli pierwszy w r. 1831-ym, drugi zaś w 1848-ym. Jeszcze do roku 1865-go spotykamy w Nowym Jorku 11 tylko osób, których majątek przewyższał miljon dolarów, t. j. 5 milj. fr. Z pomiędzy tych ostatnich dwóch tylko było prawdziwych yankees'ów, czterech zaś niemców, jeden szkot, jeden irlandczyk, dwóch francuzów i jeden żyd. Dziś nababów sam Nowy Jork liczy do tysiąca. W Stanach Zjednoczonych, ogółem biorąc, było ich w r. 1865-ym dwudziestu, obecnie zaś 5,000.

Współzawodnik trzeci.

Do sporu, jaki o pierwszeństwo wynalazku druku wiodą ze sobą Harlem i Moguncja, sporu, o którym wspomnieliśmy w jednym z ostatnich numerów pisma naszego, przybył, choć pośrednio tylko, współzawodnik trzeci.

Jest nim Awinjon.

W archiwum notarjuszów w mieście tem, ksiądz Requin poczynił niedawno temu odkrycia, zupełnie nowe światło rzucające na początki sztuki drukarskiej.

Z pewnego mianowicie dokumentu, którego autentyczność żadnej nie ulega wątpliwości, dowiadujemy się, iż w lipcu 1444-go roku, złotnik, nazwiskiem Prokop Waldfoghel, urodzony w Pradze, przechowywał u siebie litery ruchome, wyrabiane z cyny i rozmaite przyrządy drukarskie, należące do jednego z uczniów awinjońskich, niejakiego Manaud Vital, pochodzącego z djecezji Dax w Gaskonji.

Prokop z uczniem tym stanowili spółkę, w celu eksploatowania nowego sposobu pisania sztucznego, którego sekret posiadali.

Inny znowu akt z r. 1846-go stwierdza istnienie trzeciego wspólnika, w osobie mistrza Arnaud de Conselhac z djecezji Aire, i zawiadamia jednocześnie, że Manaud wycofał się ze spółki, odstępując prawa swoje Girard'owi Ferrose, z djecezji trewirskiej.

W braku bliższych informacyj, byłoby oczywiście przedwczesnem przyznanie pierwszeństwa Awinjonowi w sprawie spornej pomiędzy Harlemem i Moguncją i strącanie z piedestalu Costera, Gutenberga, Fausta i Schoeffera dla umieszczenia na nim Waldfoghel'a.

W każdym razie, nowo odkryte dokumenty zasługują na baczną uwagę i nie małego są znaczenia. Jakkolwiek bowiem nie rozstrzygają kwestji, to przecież w pewnej mierze wyjaśniają źródło kontrowersu istniejącego pomiędzy Niemcami i Holandją.

Pokazuje się ztąd, iż wynalazek druku nie należy do rzędu tych pomysłów, któreby całe zbrojne od stóp do głów z mózgu genjalnego rodziły się człowieka. Od roku 1445-go odkrycie to, jak powiadają, wisiało w powietrzu; ludzkość bez niego nie mogła się już dłużej obchodzić. Było na czasie, to też Coster, Waldfoghel, Gutenberg zabrali się do dzieła, każdy na własną rękę, jednocześnie prawie.

Czy wzajemnie, jeden o pracach i usiłowaniach drugiego wiedzieli, czy tajemnica wielkiego odkrycia przechodziła wśród nich z rąk do rąk, pytanie to, które prawdopodobnie nigdy wyjaśnionem nie zostanie. Pewną jest tylko rzeczą, iż stosunki pomiędzy ludami cywilizowanemi łatwiejszemi były pod owe czasy, niż przypuszczamy to dzisiaj.

Ten złotnik z Pragi, który osiadł w Awinjonie, i wchodzi w spółkę z gaskończykiem, wynalazkowi sztuki drukarskiej nadaje piętno nielada kosmopolityczne.

Manaud ustępuje praw swoich człowiekowi rodem z Trewiru, utrzymującemu według wszelkiego prawdopodobieństwa, stosunki z krajem rodzinnym. Dalej osobistość owa, która skradłszy tajemnicę Costera, wędruje z Harlemu przez Kolonję do Moguncji, nie zdaje się, aby była fikcyjną.

Wszystko to razem upoważnia wielce do twierdzenia, jako wynalazek sztuki drukarskiej żadną miarą ani danej osobie, ani danej miejscowości przypisywanym być nie może.

Zdobycz to kolektywna i jeden z etapów cywilizacji największy przynoszących jej zaszczyt. (=)

≅ W dniu 12-ym b. m., pobłogosławiony został związek małżeński, między p. Andrzejem **Gasińskim**, a p. Heleną **Stefańską**. Szczęść Boże młodej i dobranej parze! (1061)

NEKROLOGJA.

†

Ś. P.

Jadwiga z Brinkenów

POMIANOWSKA,

wdowa, właścicielka dóbr Psary w powiecie skierniewickim, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, w dniu 14-ym sierpnia r. b., zmarła, przeżywszy lat 59.

Pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok z domu w dniu dzisiejszym o godzinie **7-ej** wieczorem do kościoła parafjalnego w Seruzalu, oraz na żałobne nabożeństwo i pochowanie zwłok w dniu 16-ym sierpnia r. b., tj. w sobotę, o godz. **10-ej** rano. —2830

† W dniu 17-ym sierpnia r. b., to jest w niedzielę, za spokój duszy

ś. p. Juljana Bogusławskiego,

odprawione zostanie żałobne nabożeństwo, o godzinie **8-ej** zrana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej. Pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —2825—

NADESŁANE.

Pierścionki od rs. 3 do 600. Łańcuchy i Chatelain'y męzkie do zegarków, Szpilki do krawatów, Papierośnice srebrne, największy wybór u M. Mankielewicza w Gmachu Teatru pod filarami.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 14-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Wczoraj wybuchnął pożar w fabryce sukna towarzystwa „Thornton" nad brzegiem Newy. Ogień rozpoczął sześciopiętrowy korpus napełniony gotowym towarem. Spłonęły wszystkie piętra i poddasze. Straty dochodzą miljona rubli. Fabryka zaasekurowana w kilku towarzystwach.

Petersburg 14 go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— *Nowoje wremja* donosi, że minister finansów wyjeżdża najpóźniej 15-go sierpnia i pojedzie najprzód na jarmark niżegorodzki.

Petersburg 14-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Według informacyj gazety *Nowoje wremja*, przedstawiony został do zatwierdzenia projekt ustawy towarzystwa handlowego russko-japońskiego. Na czele towarzystwa stoją kapitaliści z Moskwy i Petersburga.

Petersburg 14-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Do boku cesarza Wilhelma w czasie pobytu w Rosji przydani zostaną: b. jenerał-gubernator Turkiestanu, jenerał Rosenbach, i fligel-adjutant hr. Benkendorf.

Wiedeń 14-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Król rumuński wraz z następcą tronu rumuńskiego przybyli tu w dniu dzisiejszym i jutro rano wyjeżdżają do Ischl.

Berlin 14-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Cesarz Wilhelm II-gi wraz z kanclerzem Caprivim i innemi osobami, należącemi do świty cesarskiej, wyjechał dziś o godzinie 2-ej min. 15 po południu do Kiel, zkąd już wprost monarcha niemiecki uda się do Rosji.

Poznań 14-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Posłem do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego Szamotuły-Międzychów-Skwierzyna wybrany został kartelowiec, radca ekonomiczny, Sasse, z Ottorowa.

Paryż 14-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Poseł włoski w Paryżu, jenerał Menabrea, wyjechał na urlop.

Rzym 14-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Wielkie manewra włoskie rozpoczną się w d. 23-im b. m. w obecności króla Humberta i księcia Neapolu. Dwa korpusy armji, z 50,000 ludzi złożone, wezmą udział w ćwiczeniach, na których *attachés* wojskowi ambasad reprezentować będą dwory zagraniczne. Kierownictwo manewrami powierzono jenerałowi Ricotti-Magnani.

Madryt 14-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Wskutek zajść w Melilla, poseł hiszpański w Tangerze przesłał sultanowi notę, w której domaga się zadosyćuczynienia za znieważenie flagi hiszpańskiej, oraz odszkodowania dla wdów po zabitych żołnierzach. Marokański minister spraw wewnętrznych wyraził ubolewanie z powodu zajść i obiecał dać wszelkie zadosyćuczynienie, żądane przez posła hiszpańskiego.

Madryt 14-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Jedno z plemion wyspy Yap (grupa wysp Karolińskich) napadło na oddział żołnierzy hiszpańskich, zabiło oficera i 20-tu żołnierzy. Gubernator wysp Filipińskich otrzymał polecenie wysłania okrętu z wojskiem na wyspę Yap, aby dalszym napadom zapobiedz.

Walencja 14-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — W mieście stwierdzono dziś 8, w okolicach 50 wypadków cholery.

Londyn 14-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Komisarzami w sprawie rokowań francusko-angielskich wybrani zostali ze strony Anglji członkowie angielskiej ambasady w Paryżu: J. U. Crove i E. Egerton.

Konstantynopol 14-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)—*Agence de Constantinople* zapewnia, z urzędowego źródła, iż ani W. Porta, ani poselstwo serbskie w Konstantynopolu nic nie wie, aby rząd serbski protestował przeciwko mianowaniu biskupów bułgarskich w Macedonji lub obsadzeniu stolicy metropolitarnej w Ipeku.

Belgrad 14-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)—Król Milan udaje się w d. 20-ym b. m. przez Wiedeń do Karlsbadu na czterotygodniową kurację.

Belgrad 14-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Królowa Natalja poleciła zaprzeczyć pogłoskom, jakoby miała zamiar wybudować w Rosji wielki klasztor żeński, w którym sama zostałaby ksienią. Królowa nigdy nie miała podobnego zamiaru.

Cetynja 14-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Wobec wypadków na pograniczu, książę Mikołaj odłożył na czas pewien wyjazd do Badenu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14 go sierpnia. (*Tel. pryw. Kuriera Warsz.*) — Początkowa tendencja dzisiejszego zebrania była niezwykle mocną i zwyżkową. Gdy jednak, korzystając z wysokich kursów, wystąpiono z nader licznemi realizacjami, tendencja zebrania osłabła cokolwiek; zasadnicza tendencja giełdy pozostała, pomimo tego, bardzo mocną, Banknoty russkie w tranzakcjach dostawowych, za które płacono początkowo 244.75 straciły przy notowaniu urzędowem 50 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami, obniżyły się ruble w obrotach natychmiastowych o 15 fen., a w dostawowych o 25 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 50 f., długoterminowy Petersburg natomiast lepiej o 25 fen. Przekazy na Wiedeń również wyżej, krótkie o 10 fen. w (177.20), długie o 25 fen. (176.50). Renty trzymały się dobrze. Listy zastawne ziemskie podniosły się o 50 kop., listy likwidacyjne nie były notowane. Pożyczki wschodnie odzyskały 20 kop. Więcej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go i 4½% listy zastawne russkie. Bez zmian notowano 6% russkie renty złote i kupony celne, niżej zaś obie pożyczki premjewe russkie. Akcyj kredytowych austrjackich nie dotykano. Dyskonto prywatne pozostało na poziomie wczorajszym. Żyto w towarze gotowym było poszukiwane i zyskało 25 kop.; towar dostawowy pozostał bez zmiany.

Berlin 14 go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy.*)

Bil.ban. rus. w tr. nst.	244 45	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	244 10	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	243.60	Weksle na Lon. kr.	20.44
Wek. na Petersb. dług.	242.25	„ „ dł.	20.25
Bil.ban. russk. na dost.	244.25	Żyto w tow. gotow	166.75
Wschodnia poż. II-ej	76.75	Żyto na wiosnę	158.25
Listy zast. serji I-ej	72.—		

Kursa z 13-go sierpnia 244.60, 244.60, —.—, 24?.—, 244.50 76.55, 71.50, 170.60, 166.50, 158.25

Sprawozdania z targów.

Artykuły żywności (dnia 14-go sierpnia). — Jak zwykle przed uroczystem świętem, targi odbywają się w dzień poprzedzający. Dziś dostawy nie były zbyt wielkie i zapewne dopiero po ukończeniu żniw przyjdą do większych. Ceny normowały się: **Chleb** pytlowy bochenek 3-funtowy po 9, 10, 11 do $11\frac{1}{2}$ kop. za funt, chleb razowy $2\frac{1}{2}$—3 kop., chleb tak zwany osiewany funt 3 i pół kop., na straganach i w koszach chleb pytlowy świeży i czerstwy bochenek 3-funtowy 8 i pół do 9 kop. Bułki wszelkich gatunków świeże za dwie 1 i pół kop., za trzy $2\frac{1}{2}$ kop., bułki czerstwe za cztery $2\frac{1}{2}$ kop. — **Mięso** w niektórych gatunkach nieco drożej. *Wołowina* w lepszych częściach od 13 do 14 kop., w gorszych 10 do 11 kop., polędwica, 20 do $22\frac{1}{2}$ kop., ozór od 60 do 70 kop., cynadry od 20 do 25 k., cztery nogi 30 do 50 kop., flak cały 60 do 70 kop., na wiązki od $2\frac{1}{2}$ do 3 kop., łoju funt od 12—13 kop., głowizna wołowa funt 5—6 kop. *Cielęcina*, za funt z ćwierci 13—14 kop., w innych częściach 12—$12\frac{1}{2}$ kop., wątróbka 20—30 kop., móżdżek 18 do 20 kop., cztery nóżki 10—15 kop., łebek 12—15 kop. *Baranina* dyszek i comber 11—12 kop., w innych częściach 9 do 10 kop. *Wieprzowina* od szynki od 12 do 13 kop., schabu funt 13—14 kop., słonina świeża i sadło 15—16 kop., słonina solona od 18 do 20 kop., szmalcu funt 18 do 20 kop. Prosięta od 60 kop. do rs. 1 k. 50.—**Drób** drożej niż w zeszłym tygodniu: indyki rs. 1 kop. 80 do 3 kop. —, indyczki od rs. 1 kop. 20, kapłony rs. 1 k. 5, pułardy od 70—75 kop., kaczki od 30 do 40 kop., większe od 50—60 kop., gęsi od kop. 90 do rs. 1, większe od kop. 95 do rs. 1 kop. 5, kury od 50 do 60 kop., perliczki od 70 do 75 kop. Kurczęta sztuka od kop. 18 do $22\frac{1}{2}$ żądają. — **Ryby** wciąż w jednej cenie: Łosoś świeży funt rs. 1, łosoś wędzony kop. 75, sandacz śnięty od 20—$22\frac{1}{2}$ kop. funt, szczupaki i karpie żywe funt od 30 do 40 kop., szczupaki śnięte funt od $22\frac{1}{2}$ do 25 kop., jesiotra funt od kop. 40 do 45, ikry funt kop. 60—65, węgorza funt od 30 do 35 kop. sprzedawano, wszelkie inne ryby funt od 8—10 kop. Śledzie uliki sztuka od 4—5 kop., śledzie wędzone $2\frac{1}{2}$ do 3 kop., śledzie tak zwane łososiowe sztuka od 3 do 4 kop., śledzie zwyczajne sztuka od 2 do 3 kop., na kopy od rs. 1 k. 15 do rs. 2. Raków drobnych kopa od 30 kop., większych rs. 1.—**Nabiał** jak dawniej, mleko niezbierane kwarta 6—7 kop., zbieranego kwarta 3—$3\frac{1}{2}$ kop., śmietanki 15—20 kop., śmietany kwarta $22\frac{1}{2}$—30 kop., masło stale, bez soli $22\frac{1}{2}$ do $27\frac{1}{2}$ kop., solone tak samo; masło na kwarty 45—50 kop., masło śmietankowe funt kop. 35, ser zwyczajny $7\frac{1}{2}$—15, ser owczy 10—25 kop. za baryłkę, śmietankowy funt od 15 do 18 kop., ser szwajcarski od kop. 20 funt, twarożki od 5—8 kop., jaja jak dawniej, za kopę od kop. 85—90, na sztuki świeże u włościanek po $1\frac{1}{2}$ kop. — **Owoce**: gruszki sztuka $\frac{1}{2}$ do 2 kop., jabłka tak samo, renklody funt 4 do 5, malin funt 18—20 kop., lubaszków funt 4—6 kop., melony sztuka 20—50 kop., moreli sztuka od 1 kop., borówek garniec od kop. 15—16, gruszki suszone funt od 8 do 12 kop., śliwki suszone krajowe funt 8—10 kop., zagraniczne funt 25—30 kop., powidła funt 10—15 kop., miodu funt od 17 i pół do 30 kop., grzybów wianek 20—25 kop., pieczarek blacik 10—15 kop., cytryny sztuka 4 do 6 kop., pomarańczy 7 do 9 kop.—**Warzywa**: kartofli garniec 4—6 kop., pietruszki pęczek $2\frac{1}{2}$ kop., cebuli pęczek $2\frac{1}{2}$ do 4 kop., czosnku wianek od 6 kop., chrzanu pęczek 7—15 kop., szczawiu kupka od pół kop., szczypiorku pęczek od $\frac{1}{2}$ kop., za pęczek rzodkiewki od $\frac{1}{2}$ kop., rzodkwi białej pęczek $1\frac{1}{2}$ kop., ogórków kopa od 8—20 kop. Marchewki pęczek $1\frac{1}{2}$ kop., buraków pęczek od $1\frac{1}{2}$ kop., kalarepy pęczek od 4 do 5 kop., strączków kwarta od $1\frac{1}{2}$ kop. Kapusty główka $2\frac{1}{2}$ do 3 kop., kalafjory sztuka od 2—4 kop. Pomidory taniej, żądają za sztukę od $\frac{1}{2}$—$1\frac{1}{2}$ kop.

Cynk i ołów bez zmiany.

Antymon Ł. 74.

Srebro wyżej $51\frac{3}{16}$.

Zapasy miedzi w Angli i Hawrze przedstawiały się jak następuje: d. 31-go lipca 1890-go r. 73,322 tonny; w tymże czasie w 1889-ym r. 108,376 tonn, a w 1888-ym r. 74,178 tonn.

Zapasy cyny w Londynie i Holandji przedstawiały się jak następuje: d. 31-go lipca 1890-go r. 13,782 tonny; w tymże czasie w 1889-ym r. 14,637 tonn, a w 1888-ym r. 14,516 tonn

FIGLIK.

(Uł. Zyg. Zak.)

Propozycję taką robię:
Samogłoskę chwytaj *wstecznie*,
Aż pochwycisz ostatecznie,
Coś, co gnębi nas na dobie.

Rozwiązanie zagadki, umieszczonej w nrze 188.

PYZA—RYZA.

Dobre rozwiązanie nadesłali panie: M. Towiańska, Olesia M., J. Pürschel, J. Szepczyńska, S. Jóchnowicz, oraz pan M. Chłopaczkiewicz.

ODPOWIEDZI.

— *Panu Arnoldowi H.*—Kaligrafja w przesłanem nam przez szan. pana zadaniu jest bez zarzutu, szkoda, że tego samego nie można o samem powiedzieć zadaniu. Nie pójdzie.

— *Panu W. W. z Mokotowa.* — Zadanie, po pewnej modyfikacji, zużytkujemy.

— *Panu L. M. M.* — Gdyby niezbyt wielka ilość logogryfów, jakie oczekują kolei umieszczenia w naszej tece, pańskie logogryfy zużytkowalibyśmy najchętniej. Na nieszczęście zobowiązania, dawniej innym autorom poczynione, nie pozwalają nam już dalszych prac w tym rodzaju przyjmować. Z nadesłanych tedy zadań zużytkujemy tylko IX-te i X-te.

— *Kazikowi B. z Görbersdorfu.*—Zadań w rodzaju nadesłanego przez pana mamy już tak wiele, iż dalszego ich przyjmowania zaniechaliśmy.

— *Panu M. F. S. z Brzeska.* — Z nadesłanego zadania skorzystamy, dalsze jednak prace tego rodzaju, jako cieszące się największą liczbą twórców, przyjmować będziemy do druku o tyle, o ile one oryginalnością pomysłu lub świeżością tematu od innych wyróżniać się będą. Co do drugiego pytania, odpowiedź na nie znajdzie sz. pan niezadługo w odpowiedziach ogólnych.

— *Panu S. Faj.*—Spóźnił się sz. pan z nadesłaniem swojej pracy o lat mniej więcej.... czterdzieści.

— *Pani Teodorze Rez.*— „Malinę", jako niezwykle słabą, wrzuciliśmy do kosza.

— *Panu Władysławowi Grodz.*—I owszem zobaczy ją szan. pan niezawodnie, tylko nie tak prędko, jakby sobie pan zapewne życzył.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— O 4-ej po południu.
2827 3 Września.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godz.)	(min.)	Przychodzą (godz.)	(min.)
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 kasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5	20 p. p.	11	5 rano
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 wiecz.	6	10 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-bydgoska:				
Kurjerski I i II kl.	3	15 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	9	45 rano
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 kl. do Brześcia	8	35 rano	7	32 wiecz.
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	45 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	43 wiecz.	7	1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9	10 rano	9	45 wiecz.
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5	30 p. p.	9	30 rano
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10	13 rano	7	03 wiecz.
Osobowy 3 kl.	11	28 wiecz.	7	08 rano
Osobowy	5	18 p. p.	9	28 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy (także do Dąbrowy i Ostrowca)	11	15 wiecz.	8	5 rano
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek)	3	30 p. p.	2	15 p. p.
Towarowo-osobowy do Otwocka	7	15 wiecz.	—	—
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7	45 rano	10	2 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	11	25 rano
Osobowy	10	— rano	8	12 wiecz.
Osobowy do Nowogieorgiewska	4	15 p. p.	9	21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogieorgiewska	—	—	10	25 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	8	55 wiecz.
Osobowy	7	15 rano	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 p. p.

Statki parowe Fajansa odchodzą codziennie:

Do Włocławka o godz. 6-ej zrana i 1-ej po południu.
Do Płocka kurjerskie o godz. 11-ej zrana.
zwyczajne „ 6-ej i 8-ej zrana.
Do Góry Kalwarji i Mniszewa o godz. 7-ej zrana.
Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o godz. 7-ej i pół zrana.

KRAWIECTWO MĘZKIE
„PRACOWNIA WARSZAWSKA"
Krakowskie-Przedmieście № 63,
naprzeciw Resursy.
Garnitur surdutowy od 35 rs., Marynarkowy od 18 rs., wszystkie inne ubrania (oraz studenckie i uczniowskie), od cen najprzystępnieiszych. Materjał powierzony przyjmuje. Krój i fasony wystudjowane, piękne i praktyczne. 1009 pp. **K. SZLIS.**

17 Wydanie.
Elkana. Nowa Metoda, uznana za najlepszą do nauczenia się łatwym sposobem pierwszych zasad języków: russkiego, polskiego, francuzkiego i niemieckiego, praktycznie i porównawczo wyłożona, cena kop. 53.

Bocquel. Rozmowy francuzko-russkie i takież samo **Rozmowy francuzko-polskie**, najpraktyczniejsze do nabycia w krótkim czasie wprawy w mowę francuzką, cena rs. 1.

T. Sierociński. Gramatyka języka polskiego, obszerniejsza i skrócona, przez znanego profesora napisana, cena kop. 10 i 20.

Ganot. Fizyka, ozdobiona 620 pięknemi drzeworytami, cena rs. 3.

Książki powyższe nabywać można we wszystkich księgarniach.

Skład główny u T. Poplawskiego, dawniej J. Błaszkowskiego, Krakowskie-Przedmieście, obok Uniwersytetu. 977

Szkoła filologiczna 4-ro klasowa
z klasą przygotowawczą i pensjonatem
Florjana Łagowskiego,
Smolna № 14,
zawiadamia, że zapis uczniów rozpoczyna z d. 9 (21) Sierpnia, lekcje zaś z d. 20 Sierpnia (1 Września) r. b. 1348R

W MŁAWIE.
Zapis uczennic w IV-ro klasowem żeńskiem progimnazjum **J. i W. Miszewskich,** rozpocznie się d. 15-go Sierpnia, w godzinach rannych. 1023

Egzystujące lat 50 w Warszawie, w punkcie handlowym
2 SKLEPY
z towarami russkiemi, są **do sprzedania z firmą.**
Co do warunków kupna, porozumieć się można w domu № 1016 (3), Krochmalna, mieszkania № 8. 1024

Wielki medal srebrny
FARBY LAKIERY POKOSTY
polecają Zakł. przemysł. chemicz.
W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT
w Warszawie Plac Bankowy.
Cenniki franco i gratis.

Do wynajęcia od 1 Listopada r. b.
Dwa piękne Sklepy
z wystawami,
z których jeden po magazynie broni, egzystującym od dwudziestu kilku lat w temże miejscu, przy ulicy Długiej № 19. 1010



Fabryka Obić Papierowych i Cerat
pod firmą J. FRANASZEK,
poleca w wielkim wyborze:
Obicia zwyczajne naturowe, od 10 kop. za rolkę.
Obicia białe glansowane „ 25 „ „
Obicia gobelinowe i kreton. „ 40 „ „
Znaczny zapas **Obić** złoconych, imitujących materje, dywany perskie, skóry korduańskie itp
Ceraty i Rolety w różnych gatunkach. 829r
Skład Główny w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 15.

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
(Lombard Akcyjny)
zawiadamia, że w dniu 20 Sierpnia (1 Września) 1890 r. i dni następnych, z wyjątkiem świąt, od godz. 9 rano, w miejscowej sali licytacyjnej przy placu Wareckim Nr. 2, odbywać się będzie **licytacja** na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych, a zastawionych tak w Kantorze Głównym przy placu Wareckim Nr. 2, jak i w filji I przy ulicy Leszno Nr. 2.—Podczas licytacji prolongaty zastawów podlegających sprzedaży **stanowczo** przyjmowane nie będą, i zastawy takie tylko wykupione i na nowo zastawione być mogą,—zatem interessowani aby nie narazić się na całkowitą opłatę procentów po dzień wykupu, a może i częściową upłatę kapitału, nadto aby uniknąć natłoku w ostatnich dniach przed licytacją i wynikającej ztąd zwłoki, raczą wcześniej pospieszyć z opłatą zaległych procentów.—Wykaz Numerów zastawów podlegających licytacji zamieszczony w Gazecie Policyjnej i w Kurjerze Codziennym. 965



Russkie Towarzystwo Żeglugi Parowej i Handlu i Towarzystwo Czarnomorsko-Dunajskiej
żeglugi parowej,
utrzymuje codzienną komunikację osobową i towarową, pomiędzy **ODESSĄ** a portami **Dunajskiemi i Prutskiemi, Rossji, Rumunji, Bulgarji i Serbji** i bezpośrednią kommunikacją między głównemi stacjami **dróg żelaznych warszawskich** a portami **morza Czarnego, Azowskiego, Marmora i Śródziemnego.**
Bliższych informacyj udziela Agent Towarzystwa
ERNEST GAY,
Włodzimierska 19, w Warszawie. 600R

Ostrzega się przed naśladownictwem.
MYDŁO HYGIENICZNE
BORNO TYMOLOWE,
Prowizora
C. F. JURGENS,
przeciw opaleniu, pryszczom, wyrzutom, żółtym plamom i zbytecznemu poceniu się. Poleca się jako mydło pachnące wyższego gatunku. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Rossji.
Cena 1 kawałka 50 kop., ½ kawałka 30 kop. 1257r
Skład główny u K. J. Ferreina w Moskwie; w Warszawie u **Karpińskiego.**

Aniela Hoene
Przełożona 6-cio klasowego Zakładu naukowego żeńskiego,
przy ul. Mazowieckiej Nr 4,
padaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak pensjonarek jak i przychodnich, zaczyna się w dniu 20 Sierpnia. 1290R

Najpiękniejsze
i wiecznej trwałości R 902
Pomniki Granitowe
w różnych kolorach,
sprzedaje na dogodnych warunkach
w cenie rs. 120 i wyżej
Zakład Artystyczny
Rzeźbiarski i Kamieniarski
(z pierwszą w kraju polerownią granitów)
Andrzeja Pruszyńskiego,
w Warszawie, Wolska № 14.

Złoty Medal 1885 r.
KASSY
ogniotrwałe
Roberta Bohtego,
Nowy-Świat № 34.
SPECJALNA FABRYKA
nagrodzona medalami na wystawach Europejskich i Amerykańskich. — Wyrób pierwszorzędny. — Ceny nizkie, znaczny wybór.— Cenniki z rysunkami wysyłają się bezpłatnie. 398R

Anna Jasieńska,
Przełożona 6-cio klasowego Zakładu naukowego żeńskiego
w Warszawie (Krakowskie-Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Potockiego),
ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1890/91, rozpocznie się 21 Sierpnia. 1291R

Szkoła Realna prywatna
IV-klasowa z oddziałem przygotowawczym w m. Lublinie.
Zapis uczniów dawnych i egzamina nowowstępujących rozpoczną się w pomienionej szkole od 4 (16) sierpnia i odbywać się będą codziennie, wyjąwszy święta, rano od godziny 9-ej do godziny 12-ej i po południu od godziny 2½ do godziny 4-ej. Wykład nauk rozpocznie się w d. 21 sierpnia (2 września). Lokal szkoły mieści się obecnie w dawnym gmachu gimnazjalnym na 1-em piętrze.
Zarządzający szkołą
936 **M. Jarnuszkiewicz.**

Dla Fabrykantów i Techników!!
—o—
Fabryka „Natalin" przy st. Foraj D. Ż. W.-W., poleca **gotowe krążki celluloidowe** do uszczelnienia **kotłów,** maszyn, rur parowych i wodnych.
Krążki celluloidowe są **tanie i trwałe,** zastępują **drogą** gumę i asbest w arkuszach, które przy wycinaniu dają moc bezużytecznych odpadków.
Zamówienia przyjmują: Oprócz fabryki, Administracja fabryki w Warszawie, Grzybowska № 11, oraz wszystkie Składy techniczne.
Agenci Technicy w miejscowościach fabrycznych, **są poszukiwani.** 1157R

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA
S. LEWENTALA
w Warszawie, Nowy-Świat Nr 41,
poleca następujące powieści
Marji Rodziewiczówny:

Dewajtis powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego". Wydanie 3-cie, rs. 1 kop. 50.

Straszny Dziadunio powieść nagrodzona na konkursie „Świtu". Wydanie 3-ie, rs. 1.

Kwiat Lotosu powieść. Wydanie 2-ie, rs. 1 kop. 20.

Zlecenia z prowincji Księgarnia uskutecznia nietylko za uprzedniem przesłaniem pieniędzy, ale także i za zaliczeniem pocztowem. Na koszta przesyłki należy dopłacać po kop. 20 za każdy tom.
Powieści powyższe nabywać można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. 655r

Leontyna Vacqueret
Przełożona 6-cio klassowego zakładu naukowego żeńskiego,
przy ulicy **Marszałkowskiej róg Świętokrzyzkiej nad apteką** 1339R
zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczennic tak pensjonarek jak i przychodnich, zaczyna się w d. 21 Sierpnia, codziennie od godz. 10 do 12 i od 1 do 6-ej. Nauki zaś rozpoczną się 4 Września.

Leonja Rudzka,
Przełożona pensji żeńskiej
w Warszawie
Zielna № 13, lub Wielka № 42.
Zawiadamia osoby interesowane, że w tym roku szkolnym, klasa wstępna prowadzoną będzie jak zwykle według obowiązującego programu, ale **z zastosowaniem metody Froeblowskiej.** Panienki kończące będą praktycznie obznajmione z gospodarstwem domowem. Zapis uczennic, pensjonarek i przychodnich, zacznie się w dniu 25 Sierpnia. Egzaminy nowo wstępujących uczennic, odbywać się będą 1 Września, od godziny 10-ej rano. 1350R

Szkoła prywatna męzka
K. Grochowskiego,
Nowy-Świat № 28.
Specjalnie przygotowuje uczniów do gimnazjum. Zapis kandydatów codziennie od godz. 9-tej do 3-ciej po południu. 1003

Szkoła dwu-klasowa pr. męzka
z klasą wstępną
J. N. DURECKIEGO,
Krakowskie-Przedmieście № 17,
naprzeciwko kościoła po-Karmelickiego.
Przyjmuje zapisy uczniów przychodnich i pensjonarzy. Specjalnością szkoły jest przygotowywanie uczniów do gimnazjów i innych zakładów naukowych średnich. 989

Poszukuje zdolnego Wojażera
na Kaukaz,
Reflektanci tylko tacy, którzy już podróżowali po Kaukazie i będący dokładnie obznajmieni z tamecznemi stosunkami handlowemi, mogą zgłosić się do mnie listownie. Wymagalnem jest także gruntowna znajomość języków niemieckiego i russkiego, oraz dobre refferencje 1016
Gustaw Lorenz—Łódź.

Pierwszy w Warszawie
PENSJONAT,
dla panien przybywających z prowincji w celu kształcenia się umysłowo lub w rękodziełach.—Bliższe informacje zasięgnąć można listownie, Widok 20, Grendyszyńska. 967

1338 R.
Na Wypłat!!!
Poleca się **różne towary łokciowe, Cachemiry, Aksamity jedwabne** oraz **Sukna i Korty** na dobrych warunkach.—**Twarda № 16, m. 35.**

№ 29, Apteka przy ulicy Złotej № 29,

z dniem 1 Lipca przeszła na własność

WŁADYSŁAWA KLICKIEGO.

Apteka świeżo zaopatrzoną została we wszelkie środki lekarskie krajowe i zagraniczne. Wody mineralne naturalne i sztuczne, **Kefir, środki opatrunkowe, Wina lecznicze i wyroby gumowe,** zawsze na składzie posiada. 1300R

OGŁOSZENIE.

Zarząd Księztwa Łowickiego,

podaje do powszechnej wiadomości, iż w biurze Zarządu Księztwa w Skierniewicach, d. 23 Sierpnia (4 Września) r. b., o godzinie 2-ej po południu, odbywać się będzie in minus licytacja przez opieczętowane deklaracje, na dostawę do miejscowości „Spała" żywności dla zwierzyny, a mianowicie:

A. W terminie z 1 (13) Listopada r. b. do d. 1 (13) Kwietnia 1891 r.

1) koniczyny 15176 pudów, 2) owsa w snopach 4824 pudy.

B. W ciągu roku przyszłego 1891:

1) grochu polnego 80 korcy (wagi 260 funtów);
2) jęczmienia 100 „ „ 200 „
3) tatarki 100 „ „ 200 „
4) kartofli 100 „ „ 300 „

Objaśnia się przytem, że dostawa wyżej wyszczególnionego karmu, jeśli okaże się tego potrzeba, może być przez Zarząd Księztwa, w czasie terminu dostawy zwiększona lub zmniejszona o 1/3 część, o czem przedsiębiorca w właściwym czasie będzie powiadomionym.

Życzący wziąść dostawę, obowiązany przed rozpoczęciem licytacji przedstawić zapieczętowaną deklaracje na papierze stemplowym wartości kop. 80, z załączeniem vadium w summie rs. 500 gotowizną, lub papierami procentowemi po kursie nominalnym.

W deklaracji winna być wyraźnie i bez poprawek wymieniona przy każdej pozycji, cena za pud lub korzec, po jakiej obowiązuje się przedsiębiorca dostawić żywność, jak również, że warunki licytacyjne są mu wiadome.

Na deklaracji należy położyć adres na imię Pomocnika Zarządzającego Księztwem z napisem „Deklaracja na dostawę żywności dla zwierzyny."

Warunki do licytacji mogą być przejrzane w Zarządzie Księztwa każdodziennie, z wyjątkiem dni galowych i świątecznych. 1332r

MERAN

Meran, Obermais, Untermais i Gratsch. Stacja klimatyczna w niemieckim Tyrolu południowym (317—520 metrów). Stacja kolei żel. **Bezpośrednie wagony** (sypialne) **z Wiednia, Monachium, Lipska i Berlina.** — Początek sezonu (winogronowego) 1 Września. Urocze położenie, umiarkowany klimat południowy. wyborowa, od wiatrów zasłonięta stacja, zimowa, głównie wskazana dla **chorych piersiowych, nerwowych i skrofulicznych. Kuracja przyrodolecznicza** metodą **Oertel'a.**—Urządzenia zastosowane do kuracji. Frekwencja 10,000 gości kuracyjnych, 6,000 podróżników.—Prospekty bezpłatnie.

1358R **ZARZĄD KURACYJNY.**



Universal Metall Putzpomade.

Wzietość naszej pomady do czyszczenia metali, powoduje **założenie głównego Składu** na Królestwo Polskie, przy znanym **Magazynie Szczotek i Pędzli** pana **Aleksandra Feista** w Warszawie, ulica Senatorska № 24.

Zwraca się uwagę Szanownych odbiorców na pudełka blaszane opatrzone różową etykietą i firmą

Br. Petrocokino.

Wielkość pudełek dwojaka, a cena dla handlujących bardzo przystępna. 1360R

F. BIERNATH,

w Warszawie. Senatorska 32.

OPONY nieprzemakalne. jasne i czarne
MASSA do impregnacji.
PASY do maszyn z płótna żaglowego.
WORKI do filtrowania piwa,

wyrabia i poleca 577

— **Stowarzyszenie gospodarzy stawowych** w obrębie górnej Wisły, ma zaszczyt zawiadomić wszystkich interesowanych handlarzy ryb, że tegoroczny

Targ ryb stawowych

odbędzie się we czwartek d. 21 sierpnia w Białej, w hotelu pod czarnym orłem, o godz. 10-ej przed południem. Wszystkich szan. pp. handlarzy i chęć kupna mających niniejszem uprzejmie się zaprasza. Połączenie kolejowe do i ze stacji Bielsk-Biała kolei Północnej we wszystkich kierunkach bardzo wygodne. 1349r

BROWAR DO WYDZIERŻAWIENIA

na korzystnych warunkach, w dobrej miejscowości. Wiadomość u piwowara J. G., Hoża № 34, mieszkania 22. 1001

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 9 (21) Sierpnia r. b., o godzinie 12-ej w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy licytacja **in minus** przez opieczętowane deklaracje,

na wywózkę od dnia 1 (13) Stycznia 1891 r. do 1 (13) Stycznia 1892 r. z dziedzińców gmachów miejskich: 1) Magistratu, 2) Kancelarji Warszawskiego Ober-Policmajstra, 3) aresztu policyjnego i domów: 4) Nr 500a, 5) Nr 406—7 i 6) z Gościnnego Dworu za Żelazną Bramą, gruzu, błota i śmieci, od rs. 475 rocznie, oraz śniegu i lodu, od kop. 70 za jeden wóz.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Wydziale Administracyjnym Magistratu, szczegółowe zaś ogłoszenie o licytacji, jako też wzór do deklaracji, wydrukowane zostały w Dzienniku Warszawskim i w Gazecie Policyjnej. 1282r

HERBATA

w paczkach opatrzonych **BANDEROLĄ RZĄDOWĄ**

z domu handlowego

WOGAU i K° w Moskwie,

sprzedaje się w nowo-otworzonym sklepie

JÓZEFA KLEINADEL,

ulica **Królewska Nr 39,** wprost Giełdy,

Telefonu Nr 408. 948R



Administracja Żeglugi Parowej na rz. Wiśle

MAURYCEGO FAJANSA,

ma zaszczyt zawiadomić, że z powodu krótkich dni, kurjerskie statki, począwszy od dnia 3 (15) b. m., wychodzić będą z Warszawy do Płocka, nie o godz. 1-ej po południu, lecz o 11-ej zrana. — Rozkład jazdy z Płocka do Warszawy, pozostaje nie zmieniony. 1356r

Nauka i wychowanie.

Adres: Pierwszorzędne biuro nauczycielskie Sikorskiej, Niecała 12. Bony francuzki są do umieszczenia. 2225r

Przyjmuje pensjonarzy chcących uczęszczać do akademji handlowej lub innych zakładów naukowych w Gdańsku, zapewniając opiekę i pomoc w nauce. Adres: Heinrich Bett, Gdańsk, (Danzig). 21222

Przyjmuje na stancję, przygotowuje do szkół młodzież nauczyciel. Nowogrodzka № 28. 22414

Stancja dla uczniów piątego gimnazjum, za pozwoleniem władzy. Marszałkowska № 50, m. 2.—J. Boczarska. 22225

Student uniwersytetu, sumienny i zdolny korepetytor, poszukuje lekcyj w miejscu lub na wyjazd, za umiarkowane wynagrodzenie. Bracka 18, m. 14 22385

Student uniwersytetu posiadający gruntownie matematykę w obrębie kursu gimnazjalnego, poszukuje od 1 września lekcyj, kondycyj lub korepetycyj. Wiadomość: Bielańska 3, m. 43, (hotel Lipski). 22403

Stancja dla uczniów, z upoważnienia władzy. Widok 24, m. 1. 22398

Zakład naukowy prywatny męzki, 2-klasowy, przygotowuje uczniów do szkół rządowych. Elektoralna 17. Przełożony Pigłowski. 22411

Za 5 rs. miesięcznie, udzielam muzyki trzy godziny tygodniowo. Żórawia № 21, mieszkania 8. 2227r

Posady i prace.

Angielka, języki: włoski, francuski, niemiecki). 3 Miodowa, oficyna 25. 21219

Dziurkarki do trykotów potrzebne. Marszałkowska 150 m. 7. 22384

Bona francuzka z szyciem, świadectwami kilkoletniemi, poszukuje miejsca. Zgoda 8, mieszkania 8. 22424

Człowiek w średnim wieku, katolik, mogący dać hypoteczną gwarancję 5,000 i w gotówce do 2,000 rs., poszukuje miejsca zarządzającego, kasjera, inkasenta i t. p. w Warszawie. Rekomendacje poważne. Oferty poste-restante pod lit. A. C. 22369

Do handlu win potrzebny jest uczeń do praktyki handlowej. Pierwszeństwo mają z prowincji. Wiadomość w handlu, Marszałkowska № 121. 22391

Do sprzedaży kapeluszy potrzebna od 1-go września panna (chrześcjanka). Pierwszeństwo mają osoby obeznane z kapeluszami. Tłomackie 9, pierwsze piętro. 22383

Do fabryki kwiatów potrzebne panny uzdolnione, podręczne i uczennice. Marszałkowska 116, m. 18. 22377

Do pracowni sukien i okry damskich Karoliny Hewell potrzebne są zaraz panny uzdolnione podręczne, jedna staniczarka i do nauki panienki. Ul. Nalewki № 34. 22410

Do kwiatów potrzebne zaraz panny zwijaczki uzdolnione i podręczne, wynagrodzenie dobre. Nalewki № 33, m. 9. 22421

Gospodyni wiejska poszukuje miejsca na wieś do dużego gospodarstwa. Piwna № 12, mieszkania 5. 22204

Niemka w starszym wieku szuka miejsca do zarządu domu lub do dzieci. Chłodna № 46, mieszk. 21. 21663

Ogrodnik uzdolniony w swoim fachu, znający się na oranżerji, potrzebny od 1-go października, dobre świadectwa wymagane. Adres: lit. R. P. poste-restante miasto Rypin. 22368

Ogrodnik spełniający zarazem obowiązki stróża, potrzebny jest od 1 go października lub wcześniej do willi po za Warszawą. Bliższa wiadomość w kantorze hotelu Niemieckiego przy ulicy Długiej. (Pierwszeństwo mają żonaci, bezdzietni). 22214

Potrzebna jest gospodyni do większego gospodarstwa na wieś, z dobremi świadectwami. Można się zgłosić od 19-go b. m. Szkolna № 13, wiadomość u stróża. 22390

Potrzebna bona niemka nie mówiąca po polsku, z szyciem, do lat 30 i niania mówiąca dobrze po russku, do lat 40. Ul. Nowy-Świat № 59, m. 14. 22389

Potrzebne są za dobrem wynagrodzeniem panny kompletnie uzdolnione do sukien. Ul. Dzielna № 10, mieszk. № 1. 22378

Potrzebne są uzdolnione staniczarki. Wiadomość: Leszno 7, mieszk. 3. 22371

Prasowaczki do koszul zdolne potrzebne zaraz. Dzielna № 2. 22370

Potrzebne panny z dobrym głosem na wyjazd. Wiadomość w kiosku wody sodowej, Nowy Zjazd. 22387

Potrzebne są panny zdatne do krawieczczyzny. Marszałkowska № 145, m. 27. 22397

Posady kontrolera, kasjera, z kaucją poszukuję. Sosnowice poste-restante „R. N. 1,000.” 22426

Panna kompletnie uzdolniona w kroju, pasowaniu, potrzebna do pracowni. Ul. Dzielna 3. 22417

Potrzebna jest bona niemka lat średnich, znająca krawieczczyznę, od godz. 11—5-ej Próżna № 8, m. 6. 22422

Podręczna potrzebna zaraz do pracowni Marszałkowska 69, mieszk. 3. 22265

Potrzebna jest osoba kompletnie uzdolniona do sukien, jeżeli można, z dowodami swojej znajomości rzeczy, na wyjazd do jednego z najznaczniejszych domów w Tyflisie. Wiadomość w fabryce kwiatów Wandy Siwińskiej, Krak.-Przedm. № 61. 22224

Potrzebna panna podręczna do krawieczczyzny. Elektoralna № 9, mieszk. 10. 22248

Panny zdatne do staników i spódnic potrzebne zaraz do magazynu Bogusławskiego, Żabia 4. 22336

Uczeń z roczną praktyką poszukuje miejsca do apteki. Oferty w Kurjerze Warsz. pod lit. B. 22362

Zdatna panna do krawieczczyzny potrzebna. Wiadomość Nowogrodzka 23, m. 8, od 3-ej do 5-ej. 22232

Kupno i sprzedaż.

Adres malarni oraz najtańszego w Warszawie składu porcelany i fajansu. Bracka № 20. 1185r

Angielskich dywanów największy wybór po cenach niepraktykowanie niskich u Kiltynowicza, Mazowiecka № 16, wprost Erywańskiej. 1700r

Bilard do sprzedania. Ulica Leszno № 28, w cukierni. 22418

Cukier rąbany najlepszy funt kop. 14, puder najlepszy 13½, mączka cukrowa 13, masło śmietankowe najlepsze 35, poleca skład win, spirytualij, delikatesów, herbaty, cukru, kawy i towarów kolonjalnych Władysława Biernackiego. Marszałkowska № 77, róg Wilczej w Warszawie. Kantor pism perjodycznych. 22251

Do obciągania piwa maszyna oraz do korkowania, prawie nowe, do sprzedania. Elektoralna 5, m. 7. 22346

Do sprzedania za rs. 200 klacz rosła, sześcioletnia, z uprzężą parokonną. Litewska 6, stróż wskaże. 22291

Do sprzedania kanarki, młode szczeniaki wyżły 2-miesięczne, także świnki morskie. Ul. Przejazd № domu 7, trzeba dzwonić. 22374

Dla letników. Flakoniki kauczukowe z amonjakiem, lekarstwo przeciw ukłóciu przez owady, po kop. 25. Skład wyrobów gumowych i środków opatrunkowych, Marszałkowska № 148. 22364

Do sprzedania trzy maszyny do szycia tanio. Zakroczymska № 1, ochrona Mikołajewska. 22361

Do sprzedania dorożka, para koni, dwa chomonta, dwoje stnek, wóz. Wiadomość: ulica Chmielna № domu 29, w sklepie wiktuałów. 22212

Fortepian Hofera i pianino amerykańskiego systemu, z gwarancją, do sprzedania. Nowy-Świat 34, Nowicki. 22420

Faeton nowy do sprzedania. Długa № 28, skład węgla. 21920

Fabryki własnej suknai korty poleca A. Rudowski, Marszałkowska 151. 471r

Gordon 10-miesięczny oraz młodsze pontry Elektoralna 8, stróż wskaże. 22416

Garnitur, łóżka, szafy, stół, krzesła, biurko, szeslong, toaleta. Zielna 24. 22081

Garnitur mebli jasny, jedwabny, buduarowy, z odpowiednią portjerą, przytem umywalnia, do sprzedania tanio. Adres: Chmielna 33, m. 1, od godz. 6 do 7-ej wieczorem. 22338

Jest do sprzedania w Rohalach pod Błoniem piękny byczek 8-miesięczny holender i drugi mniejszy. Wiadomość na miejscu, w Rohalach. 22207

Kasy ogniotrwałe 25% tańsze od innych cenników. Marszałkowska 125, Sikorski. 12983

Meble tanio: szafka lustrzana, garnitury salonowe, czarny, orzechowy, fantazyjny, jadalnia dębowa, szafy, łóżka, toaleta, otomana, biurko, bibljoteka, lustra i inne. Marszałkowska 119, w podwórzu, druga brama, mieszkania 15. 21961

Meble za bezcen! Garnitur czarny, orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, łóżka, biuro, szeslongi, firanki. Ulica Marszałkowska № 108 i od ulicy Chmielnej № 37, m. 30. 22268

Meble używane rozmaite poleca zakład używanych przedmiotów, Makow, ul. Solna 9. 22277

Meble, garnitury, otomany, szeslongi, sofy, szafy, toalety, biurka, łóżka i inne po niepraktykowanie niskich cenach. Krakowskie-Przedm. 10, m. 6, wprost św. Krzyża. 22425

Meble po zwiniętym magazynie, rozmaite garnitury, otomany, szeslongi, szafy, kredensy i inne za bezcen. Świętokrzyska 16, m. 13, w bramie na dole. 22428

Meble za bezcen z ośmiu pokojów, całe urządzenie lub częściowo, bibljoteka, dywany, regulator, firanki, rozmaite salonowe rzeczy. Złota 3, róg Zgody, czwarty dom od Marszałkowskiej, mieszkania 4. 20892

Meble tanio, garnitur czarny, orzechowy, szafy, łóżka, biurko, kredens, krzesła, otomana, różne meble. Mokotowska 59, przy Placu św. Aleksandra, stróż wskaże. 21949

Pudel ładny, bardzo zmyślny, do sprzedania. Chmielna 49, stróż wskaże. 22405

Poszukuje się maszyny parowej w dobrym stanie, o sile 6 do 10 koni, jakoteż kotła Kornwall o sile 10 do 16 koni. Oferty z podaniem cen pod adresem J. Golda w Łodzi, ulica Długa № 813b. 22356

Poszukuje się centryfugi w dobrym stanie, ktoby ją miał na sprzedaż, zechce podać wymiar cylindra i cenę pod adresem: H. Kielstein, Lederfabrik, Ryga. 22223

Poszukuję pianina w cenie rs. 200, płacę gotówką. Oferty w Kurjerze Warsz. pod wyrazem „Pianino.” 22393

Sprzedaję dwa kredensy i trzy pary łóżek. Stolarz, Chmielna 16. 22376

Tanio garnitur, 6 krzeseł, kanapa, 2 fotele, stół, szafa rozbierana, komoda, lustro w złoconych ramach. Ulica Ogrodowa № 27, stróż wskaże. 22209

Zupełna wyprzedaż różnych mebli nowych i używanych. Bednarska 19, stolarz. 21819

Interesa handl. i mająt.

Dom w cenie 60,000 rs., w okolicach Alei Ujazdowskiej, do zamiany na majątek ziemski nawet z długami, lecz kompletnie zagospodarowany. Szczegółowe opisy złożyć w kantorze Kurjera Warsz. pod lit. D. D. 22229

Do sprzedania sklep dystrybucyjny przy ulicy Elektoralnej № 27, z urządzeniem. 22177

Dom sprzedam, zamienię, do kupna potrzeba rs. 4,000. Ul. Pawia № 75. 22306

Do sprzedania 50 kop. łokieć placu wraz z budynkami od 20,000 łokci, ile kto zechce. Wiadomość: Czerniakowska № 9, u gospodarza. 22396

Korzystnie sprzedam sklep. Wiadomość w Biurze ogłoszeń, Senatorska 26. 2228r

Kto chce serjo kupić folwark dobry siedmiowłókowy z krescencją całą obfitą i z inwentarzem wszelkim (asekurowane na rs. 4,790), niedaleko od kolei wiedeńskiej, porozumieć się może bezpośrednio przy ulicy Widok № 22, mieszk. 22, od 5—7-ej. 22063

Poszukuję dzierżawy folwarku najmniej włók 8, od 1-go lipca roku przyszłego. Kaucja hypoteczna. Pierwszeństwo mają donacje. Oferty w kantorze Kurjera pod lit. J. O. 22388

Piekarnia w ożywionej dzielnicy m. Łodzi położona, z najlepszą i ustaloną klijentelą, jest zaraz lub od 1-go października z kompletnem urządzeniem do sprzedania. Bliższe szczegóły pod O. P. 70 przez ekspedycję „Lodzer Tageblatt” w Łodzi. 22355

Rzadki interes. 800 hektarów znanego 150-letniego wspaniałego sosnowego lasu do sprzedania przy dr. żel. brzesko-kijowskiej, za rs. 200,000, dochód 100%. Kontrakt może być zaraz podpisany, warunki spłaty dogodne. Porozumienie się listownie J. J. M. poste-restante w Warszawie. 2226r

Rubli 2,000 do 2,500 ktoby chciał pożyczyć młodemu człowiekowi na korzystnych warunkach, z zupełną gwarancją, na dłuższy czas, niechaj złoży ofertę w kantorze Kurjera Warsz. pod lit. „W. N. 2,500.” 22241

Sklep do sprzedania ze szkłem, porcelaną, naftą. Bracka № 3. 22179

Sklep spożywczy do sprzedania. Wiadomość ul. Bednarska № 11, u Ostrowskiej. Cena przystępna. 22215

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania, Nowolipie № 6. 22270

Sklep spożywczy do sprzedania zaraz z powodu zmiany interesu. Pańska № 63. 22400

Sklep pralnia do sprzedania z wyrobioną klijentelą. Tamże potrzebne są uzdolnione prasowaczki. Leszno № 36, pralnia Emilji. 22381

Sklep spożywczy do sprzedania z powodu wyjazdu na manewra. Aleja Jerozolimska № 64. 21954

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania. Ogrodowa 16. 2170r

Traktjernia z flaczarnią do sprzedania. Piwna № 38. 22247

Wspólnik z kapitałem kilku tysięcy rubli do interesu fabrycznego potrzebny. Warunki i ewikcja kapitału dogodne. Kanonja 26, mieszk. 4. 22404

Z powodu wyjazdu magle do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Stara Praga № 13, ulica Moskiewska, dom Nakoniecznego. 22246

Lokale.

A. Wróblewski i S-ka, kantor przewozowy, Trębacka 11, Filja Nowy-Świat 12.—Załatwia przeprowadzki, opakowania, przewóz mebli. 14r

Cztery pokoje umeblowane razem, osobno, usługa, samowar, obiady. Włodzimierska № 4. 22423

Dwa pokoje, kuchnia z wodociągiem, zaraz do wynajęcia. Krucza 38. 22221

Drobne lokale. Oddzielny domek na pomieszczenie warsztatu ślusarskiego lub stolarskiego. Ulica Fabryczna 24, dom hr. Ronikiera. 20905

Piękny lokal z wszelkiemi wygodami, 5 pokojów, łazienka, prysznic etc.—Oprócz tego jeden i dwa pokoje z kuchniami i wielka wozownia ze stajnią na konie, lub mleczarnię, albo składy, do wynajęcia od św. Michała, przy ulicy Żórawiej 28, drugi dom od od Marszałkowskiej. 2224r

Pokój lub pomieszczenie dla panienki, z całodziennem utrzymaniem i fortepianem. Nowy-Świat 43, m. 12. 22358

Pomieszczenie dla uczniów przy familji, utrzymanie i opieka. Złota 44, mieszkania № 10. 22380

Pomieszczenie dla panienki w domu przyzwoitym. Opieka rodzicielska; pomoc w naukach i fortepian. Wilcza № 25, mieszkania 11. 22379

Pokój z meblami do wynajęcia. Chmielna № 44, mieszkania 7. 22419

Pokój lub pomieszczenie dla przyzwoitej panienki, można z całodziennem utrzymaniem. Hoża 28, m. 22. 21981

Potrzebne jest mieszkanie, złożone z 4-ch pokojów umeblowanych lub nie, kuchni i przedpokoju, na czas od 1 października do 31 grudnia r. b. Wiadomość: Chmielna 18, u p. Chapman. 22227

Pokój porządnie umeblowany, z usługą potrzebny. Dokładne oferty zaraz. Hotel Victoria № 65. 22235

Sklep narożny etc., zaraz do wynajęcia. Krucza 38, róg Żórawiej. 22220

Sklep przy ulicy Miodowej w domu № 19, do wynajęcia w każdym czasie. 21671

Trzy, dwa pokoje umeblowane, fortepian, obsługa. Krakowskie-Przedmieście 7. Dąbrowska. 22191

Zaraz wynajmę salon z meblami, usługą lub bez. Chmielna 7. 22254

Zaraz do wynajęcia ładny tunel na winiarnię, restaurację lub inne przedsiębiorstwo mające przyszłość. Wejście z dwóch ulic. Wiadomość: Smolna № 7, u właścicielki domu. 21719

Zaraz dwa pokoje lub jeden z balkonem, widok na ogródek Bellevue, przy familji, z usługą, meblami. Nowy-Świat 21, mieszkania № 30. 22399

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka b. starsza instytutu położniczego przyjmuje panie bez legitymacji, radzi w zakresie swej specjalności, słabość i umieszczenie dziecka od 15 rs. Mieszkanie wygodne z łazienką. Złota 16, z bramy na prawo, mieszkania 4. 22240

Akuszerka Karpińska, przyjmuje panie na słabość lub na kuracje, cena przystępna. Elektoralna № 19. 21571

Akuszerka z dyplomem medyko-chirurgicznej akademji, zaopatrzona w utensylja gwarantujące zdrowie położnic, przyjmuje panie na słabość i czas dłuższy, bez legitymacji, radzi w zakresie swej specjalności przyjmuje zamówienia, słabość od rs. 15, umieszczenie dziecka. Widok № 7, m. 2. 22421

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy, potrzebujące dyskrecji bez legitymacji. Zaopatrzona utensyljami gwarantującemi zdrowie położnic, udziela porad swojej specjalności. Słabość, umieszczenie dziecka od 15 rub. Pokoje oddzielne. Chłodna 24. 22058

Akuszerka M. D. przyjmuje osoby spodziewające się słabości i na kuracje. Ulica Świętojerska № 22. 22175

Cynowe wyroby przeniesione z ulicy Nowomiejskiej (Gołębiej) na Piwną № 13. 22395

Dnia 9 b. m. w przejeździe dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowską, między stacjami: Suchedniów a Iwangrodem, uroniono banknot sto-rublowy, oraz dwa dowody na zastawione w banku pożyczki premjowe russkie, jeden za № 1442 II-ej poż. wewnętrznej ros. z terminem wykupu 25 listopada, a drugi za № 1573 I-ej poż. wew. rus. z terminem 2 grudnia r. b. Uprasza się sumiennego znalazcę o odniesienie na ulicę Sosnową № 1, mieszkania 5, za nagrodą. 22317

Dowód za № 43283 warsz. akc. towarzystwa pożyczkowego przy placu Wareckim № 2, na zastaw ruchomości zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 22294

Dnia 1/13 b. m. rano, zginęła suka wyżlica, seterka, czarna, podpalana, z niklową obrożą na karku. Osoba do której by się przybłąkała, zechce odprowadzić na ulicę Trębacką pod № 4. do szwajcara za nagrodą. 22360

„Exsiccator.” Niedopuszcza pękania drzewa i żadnego gnicia. Broszurki bezpłatnie. Ritter, Królewska 39. 2057r

Gnidy gubi u bydła, koni, jedynie Australskie mydło Restytucyjne. Mierosławski, Elektoralna 5. 2152r

„Kuchnia domowa,” Chmielna 23, otwarta przez doskonałą gospodynię, na warunkach dla każdego przystępnych. Bez używania sztucznego masła (frytur). Wydaje: obiady z dowolnej ilości dań kop. 50; obiady zwyczajne kop. 30; śniadania i kolacje od 15 do 25. Kawa, herbata, mleko. 22392

List dla J. S. 500 do odebrania na poste-restante. 22382

Marjo! Czytaj korespondencję rodziców w południowym N-rze 220 Kurjera Warszawskiego i odpowiadaj na nią. 22300

Materace Szczuczyńskie z wełny drzewnej preparowanej, zalecane przez pp. doktorów, tanie, trwałe, hygieniczne od rs. 3.90 do 4.20 stosownie do wymiaru łóżka. Drelichowe od rs. 5.60. Wyłączna sprzedaż w firmie tapicerskiej „Kaszyński et Gadomski,” Królewska № 17. 21484

Odciski niszczy zupełnie „Arago”, flakon kop. 30—50. Stanisław Górski, Tłomackie № 13. 22412

Ostrzeżenie. Zgubioną została premjówka 1-ej em. serji 7954 № 21. Uprasza się łaskawego znalazcy o zwrócenie do p. S. Kalksteina przy ulicy Śliskiej № 10, m. 11. Ostrzegam, pp. bankierów aby takowej nie nabywali, gdyż odpowiednie zastrzeżenia uczyniono. 22128

Piesek czarny, podpalany zabłąkał się w Mokotowie, upraszam o zwrócenie za nagrodą. Żórawia 12. 22394

Proszę przyjść w pomoc robotami: suknie 2 rs., koszule 15 kop. Znaczenie, wszelka reparacja. Marszałkowska 83, 20. 22407

Przyjmuję uczennice do nauki kapeluszy i wyuczam w krótkim czasie. Nowy-Świat № 44, mieszkania 13, wiadomość od 1-szej do 5-tej. 22226

Przyjmuje wszelką bieliznę do szycia, wykończam sumiennie, możliwie tanio. Ogrodowa № 25, m. 12. 21958

Rs. 200 w pojedyńczych i trzy-rublowych banknotach zgubił biedny człowiek, jadąc tramwajem z Królewskiej na Pragę. Strata ta może go i familję jego pozbawić chleba, gdyż pieniądze te nie były jego własnością, uprasza przeto uczciwego znalazcę o zwrót tych pieniędzy za nagrodą, na ulicę Śliską № 35, mieszkania № 3. 22408

W dniu 10 sierpnia w niedzielę, między godziną 9-tą a 10-tą rano, w przejeździe z placu Bankowego do dworca dr. żel. Petersburskiej, zgubiono paczkę owiniętą w papier, w której znajdowały się mankiety od koszuli męzkiej z dwoma spinkami srebrnemi pozłacanemi, kołnierzyk i duże papierosy. Kto tę zgubę zwróci w całości na ulicę Żabią № 4, do mieszkania № 21, otrzyma nagrody rubli pięć. 22142

Zgubiono bransoletkę z włosów, klamerką złotą, czarny kamień w środku, stanowiąca serdeczną pamiątkę po zmarłej. Łaskawy znalazca raczy odnieść za nagrodą rubla. Chłodna 58, do stróża Józefa. 22375

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9.) Дозволено Цензурою Варшава 3 (15) Августа 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).